

1925–2025

STULECIE TATARSKIEGO ODRODZENIA

STO LAT ISTNIENIA

MUZUŁMAŃSKIEGO ZWIĄZKU RELIGIJNEGO W RP

Tak, po długim okresie rozbiorów odrodziła się w niepodległej Rzeczypospolitej tatarska społeczność muzułmańska. Sto lat temu nasi pradziadowie powołali do życia własną organizację wyznaniową: Muzułmański Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej, który bezustannie działa i rozwija się ku chwale swoich założycieli. Powstał również Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, do którego odwołuje się utworzony w roku 1992 Związek Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Znamienny zatem to czas dla polskich Tatarów! Sto lat za nami: okażmy się ich godni! Świątujemy więc rok 2025 jako rok pamięci i dumy, jedności oraz zgody – dla dobra nas samych, ale też przyszłych tatarskich pokoleń. *Łallaahi, billaahi, tallaahi.*

Redakcja ◀

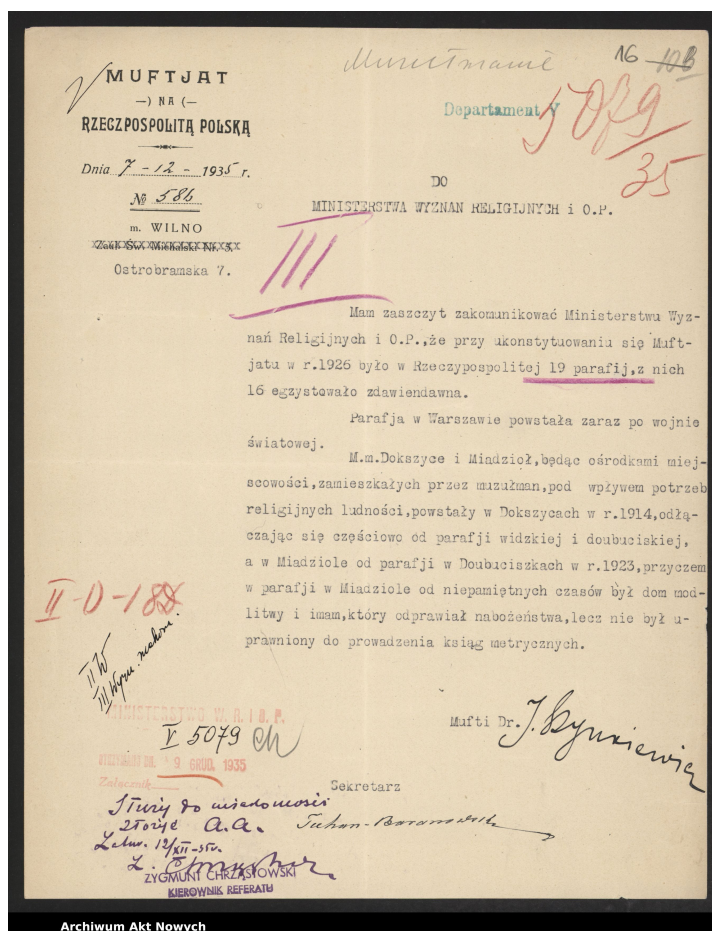
Aleksander Miśkiewicz

O NASZYM STULECIU REFLEKSJI KILKA

Czy z powodu tej wielkiej rocznicy ogarnie nas silne wzruszenie, czy też podejmiemy do niej raczej obojętnie, zatroskani przeżyciami dnia powszedniego? Niezależnie jednak od stanu uniesień, pamiętajmy, że Wszechpolski Zjazd Gmin Muzułmańskich, jaki odbył się w dniach 28–29 grudnia 1925 roku w Wilnie, wciąż ma wyjątkowe znaczenie, bowiem potwierdza naszą tożsamość jako Tatarów polskich, odrębną społeczność wśród innych narodów muzułmańskich, dla których Polska jest jedyną ojczyzną.

Wszystkim malkontentom uważającym, że nie jest to nasze stulecie, tylko Tatarów zamieszkałych na Litwie, której Wilno pozostaje stolicą, pragnę przypomnieć, że 100 lat temu leżało ono w granicach Polski, a większość jego mieszkańców stanowili Polacy. Według różnych danych statystycznych było ich w mieście nad Wilią około 60%, dalej byli Żydzi i pozostałe mniejszości, w tym Tatarzy, w liczbie około dwustu osób. Czasy drugiej wojny światowej, wywózki w głąb Związku Sowieckiego i powojenne tzw. repatriacje na polskie Ziemie Odzyskane zmieniły układ etniczny Wilna.

Nie wiadomo, jak zareagują na nasze stulecie Tatarzy z Litwy, nadal pobratymcy z jednego czternastowiecznego osadnictwa witolodowego. Życie w latach międzywojennych XX wieku w obu państwach, kiedy jeszcze stosunki polsko-litew-



Pismo muftiego dr. Jakuba Szynkiewicza do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego informujące o liczbie parafii (gmin) muzułmańskich po ukonstytuowaniu się Muftiatu w roku 1926.

skie przez dłuższy czas nie należały do przyjaznych, aż do roku 1938, zmieniło nas w stosunku do siebie. Oni Tatarzy litewscy, my Tatarzy polscy i tak powinno zostać, bez wywierania presji, jakimi Tatarami jesteśmy. A nasi pobratymcy na Białorusi co myślał na ten temat?

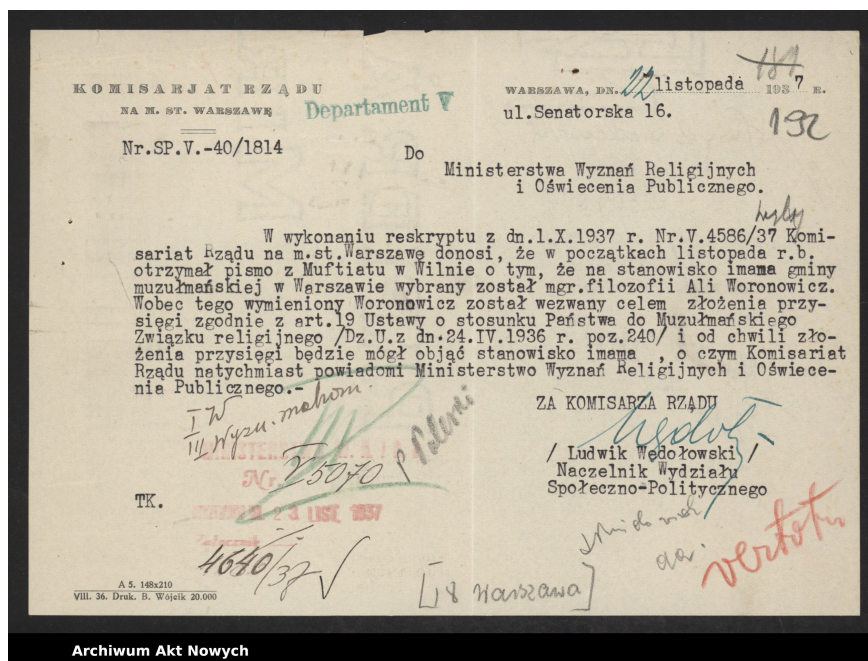
Jako Tatar polski nie mogę być litewski lub białoruski. Już bowiem w roku 1925 uczestnicy jakże pamiętnego zjazdu w Wilnie zdecydowali związać swój los z Polską jako jej obywatele, Tatarzy polscy. Potwierdzaliśmy to często w międzywojniu, o czym może świadczyć lektura wydawanego wówczas w Wilnie czasopisma „Życie Tatarskie”. Gdy po drugiej wojnie światowej Polska zmuszona była opuścić nasze strony rodzinne, wielu z nas podążyło za nią, pragnąc być nadal jej obywatelami. Jako repatrianci osiedlaliśmy się na nowych terenach na Warmii i Mazurach, na Pomorzu i Ziemiach Zachodnich. Jest to temat na inne rozważania.

Nadal pozostajemy przy swojej tożsamości Tatarów polskich, choć mówimy coraz częściej o sobie jako o Polakach z rodowodem tatarskim, co nie znaczy, że odchodzimy zupełnie od swoich tradycji etnicznych, tkwiących głównie w życiu religijnym.

Przebywający w naszym kraju muzułmanie innej narodowości pragnęli odcisnąć na nas swoje piętno, uczynić nas bardziej muzułmanami niż jesteśmy, oderwać nas od polskości, narzucić nam swój styl życia. Nie udało się to im, może poza kilkoma osobami, i my jako Tatarzy polscy pozostaliśmy sobą.

Dzisiaj przybysze z Bliskiego Wschodu lub z głębi Azji pozostają w naszym kraju już bez nacisku na nas, jak działało to w latach 60. i 70. XX w. Wypełniają meczety w Białymstoku i Gdańsku. Modlimy się z nimi, stanowiąc jedność, lecz potem rozchodzą się nasze drogi. Inaczej jest w meczetach w Bohonikach i Kruszynianach, gdzie nadal panuje atmosfera prawie jak w latach międzywojennych XX wieku. Nasze muzułmańskie tradycje tatarskie są wciąż kontynuowane bez nacisku którejkolwiek ze stron, tj. muzułmanów innej narodowości czy pobratymców z zagranicy.

W Kruszynianach, gdzie znajduje się Centrum Edukacji i Kultury Muzułmańskiej Tatarów Polskich kierowane przez Bronisława Talkowskiego, każdego roku latem odbywają się imprezy nawiązujące do naszej historii, niekiedy nawet do czasów Jana



Pismo Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odnośnie powołania Alego Woronowicza na imama gminy muzułmańskiej w Warszawie.

III Sobieskiego, gdy w roku 1679 Tatarzy otrzymali nadania ziemskie w tej wsi oraz w sąsiednich Bohonikach i Malewiczach. Pojawiają się wówczas przebierańcy nawiązujący do dworu królewskiego, przybywają skrzydlaci husarze, a nawet ułani Jazdy Tatarskiej z okresu wojny z bolszewikami.

Oczywiście nie obywa się bez konsumpcji potraw kuchni tatarskiej oraz z innych stoisk regionalnych z różnych stron kraju. Pamiętam, że kiedyś, nie mogąc dostać się do kuchni tatarskiej, posiliłem się potrawami kuchni śląskiej. Też smaczne. Zatem Kruszynianie urastają obecnie do stolicy kulturalnej Tatarów polskich. Żal jedynie, że są tak daleko położone od centrum kraju.

Ktoś, czytając mój tekst, będzie może miał pretensje, że podziwiam Kruszynian, a zapominam o Orientach Sokólskich oraz ich twórcy, nieodżałowanej pamięci Macieju Konopackim. Jednak wciąż o tym pamiętam i wiele na ten temat pisałem. Trzy lata temu obchodziliśmy uroczystie 40-lecie Orientów i pamięć o nich jest stale żywa. Może w niedalekiej przyszłości poświęcimy im oddzielne prace. Obecnie kontynuatorem imprezy są coroczne Letnie Akademie Wiedzy o Tatarach, na które przybywa wiele osób zainteresowanych regionem podlaskim, nie tylko autorzy prelekcji, jak to miało miejsce podczas Orientów Sokólskich. Twórcą Letnich Akademii był Józef Jusuf Konopacki, swego czasu przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Bohonikach. Teraz kontynuuje je jego syn dr Artur Konopacki.

W latach międzywojennych XX wieku szeroką działalność społeczno-kulturalną prowadził Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, pragnąc podnieść na wyższy stopień świadomości umysłowej ludność tatarską, docierając do wszystkich jej skupisk, a szczególnie do zacończonych zaścianków tatarskich, które były pozostałością czasów zaborów. Konkurowały w nim dwa nurty, jeden oświatowy, związany z pracą organiczną wśród ludności o różnym poziomie umysłowym, drugi zaś łączący się z rozwijaniem wśród Tatarów, jako przedstawicieli narodów turekjskich, nacjonalizmu ogólnotatarskiego. Dążyli do tego emigranci polityczni ze Związku Sowieckiego, z Krymu i Powołża. Ale nie zdołali wpłynąć na całą społeczność tatarską, która pozostawała wierna Polsce.

O wychowanie patriotyczne dbano przede wszystkim w strzeleckich drużynach tatarskich Związku Strzeleckiego w Nowogródku, Słonimie i w Kruszynianach, gdzie oddział strzelecki był mieszany polsko-tatarski. Do działalności społecznej włączyły się również panie, powołując na początku roku 1939 Koło Pań Tarek Polskich, któremu przewodniczyła Lidia Szynkiewicz z domu Talkowska, żona muftiego Jakuba Szynkiewicza.

Po drugiej wojnie światowej Tatarzy nie mieli warunków do działalności społecznej, realizowanej tylko w gminach wyznaniowych poprzez naukę religii dzieci i ogólnokrajowe spotkania z okazji świąt muzułmańskich lub letnich wakacji. Ich finałem były zabawy taneczne, na wzór tradycji przedwojennych nazywane „balami tatarskimi”.

Transformacja ustrojowa w roku 1989 odkryła przed społecznością tatarską nowe możliwości pracy na rzecz swojej małej wspólnoty. Tu na czoło wysuwa się działalność wydawnicza Muftiatu w postaci prac o tematyce religijnej i etnicznej. Już od lat ukazują się „Rocznik Tatarów Polskich” i „Przegląd Tatarski”, który trzymamy w ręku.

Wielką zasługą Haliny Szehidewicz było stworzenie artystycznego zespołu dziecięco-młodzieżowego „Buńczuk”, który dzięki licznym występom stał się znany w całym kraju. Obecnie jest podzielony na dwa zespoły: kameralny kierowany przez Annę Mucharską i duży, pieśni i tańca, Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, którym kieruje Róża Chazbijewicz, prezes Fundacji Tatarskie Towarzystwo Kulturalne.

Ważnym, aktualnym od wielu lat problemem dla naszej społeczności tatarskiej jest sprawa utworzenia własnego muzeum. W okresie międzywojennym istniało przy Muftiacie w Wilnie Muzeum i Archiwum Tatarskie, których kustoszem był jeden

z liderów Tatarów polskich, Leon Najman Mirza Kryczyński, prawnik, także redaktor naczelny „Rocznika Tatarskiego”. Awansując na wiceprezesa Sądu Okręgowego w Zamościu, musiał opuścić Wilno, w efekcie czego zbiory muzealne i archiwalne pozostały bez należytej opieki. Uległy rozproszeniu i zniszczeniu podczas drugiej wojny światowej.

W latach powojennych długo nie powracano do tej sprawy, nie widząc sprzyjających okoliczności dla jej kontynuowania. Dopiero na początku lat osiemdziesiątych XX wieku rozpoczęto zbieranie ocalałych po wojnie pamiątek rodzinnych Tatarów, które za pośrednictwem wspomnianego Macieja Konopackiego trafiły do zbiorów Muzeum Okręgowego, obecnie Podlaskiego w Białymstoku. Prawdopodobnie po raz pierwszy pokazane zostały na wystawie: „Białystok Poznaniowi” w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu, 1980/1981. Autorem scenariusza był Ryszard Seciuk ze wspomnianego muzeum w Białymstoku.

Następnie zbiory te, w tym pochodzące z prywatnej kolekcji Macieja Konopackiego, eksponowane były na wystawie „Tatarzy polscy” w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku. Była to inicjatywa kierownika tamtejszego działu wystaw Anny Ney-Krwawicz przy wsparciu Macieja Konopackiego i piszącego te słowa. Później wędrowały po kraju na wystawach czasowych w różnych muzeach, m.in. w Gdańsku i Opolu, uzupełniane zbiorami orientальnymi z innych placówek. Największa z nich zorganizowana została w grudniu 2008 roku w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie przez tamtejszy dział wystaw kierowany wówczas przez Barbarę Igielską, obecną dyrektorkę Zamku. W uroczystości otwarcia wzięła udział Halina Szehidewicz. Maciej Konopacki, Halina Safarewicz-Gorzałczana i moja osoba. Występował także „Buńczuk” Anny Mucharskiej.

Zbiory tatarianów z Muzeum Podlaskiego eksponowane były kilka razy w Białymstoku z różnych okazji. Obecnie istnieje dział tatarski w Muzeum Ziemi Sokólskiej w Sokółce, podległy Sokólskiemu Ośrodkowi Kultury, którego kustoszem jest Edyta Wiśniewska. Tatariana polskie można także zobaczyć w wymienionym już Centrum Edukacji i Kultury Muzułmańskiej Tatarów Polskich w Kruszynianach. Czy Tatarzy doczekają się swojego muzeum?

Powracając do naszego stulecia, niech stanie się ono dla nas wielkim przeżyciem, dumą z naszych dziejów, nierozzerwalnie związanych z przeszłością i dniem dzisiejszym naszego kraju.

Aleksander Miśkiewicz ◀

Dagmara Sulkiewicz

ZJAZD MUŻULMANEK

W dniach 5–6 października 2024 roku w białostockim meczecie odbył się Zjazd Muzułmanek, zorganizowany przez Muzułmańską Gminę Wyznaniową MZR w Białymstoku. Wydarzenie zgromadziło kobiety z różnych stron Polski – z Warszawy, Gdańska, Gdyni, Dąbrowy Górniczej, Krakowa oraz Białegostoku.

Muzułmanki, na co dzień zajęte pracą, prowadzeniem domów i stawianiem czoła wielu wyzwaniom, silne, mądre, połączone tą samą wyznawaną religią, każda z inną historią. Zjazd stworzył przestrzeń, w której mogły się spotkać, wymienić doświadczeniami i wzajemnym wsparciem. Przez dwa dni towarzyszyły nam inspirujące wykłady, jak ten Joanny Marii Trochimowicz na temat dziedzictwa siły muzułmanek – od proroczych wzorców po współczesne bohaterki życia codziennego – czy dr Lubny Raad Al-Hamdani, która poruszyła kwestie praw pacjentek muzułmańskich w systemie opie-



Uczestniczki zjazdu w meczecie w Bohonikach...

ki zdrowotnej. Sięgałyśmy często do historii, aby przekładać doświadczenia z przeszłości na ówczesne problemy związane z tożsamością religijną lub dyskutować o wyzwaniach, z jakimi mierzą się kobiety muzułmanki: Polki oraz te, które z różnych przyczyn zamieszkały w Polsce.

Pierwszego dnia zjazdu uczestniczki wzięły udział w wycieczce po wielokulturowym Podlasiu, odwiedzając synagogę w Tykocinie oraz meczet i mizar w Bohonikach. Przewodniczka meczetu Mirosława Lisowska opowiedziała o początkach tatarskiego osadnictwa na ziemiach polskich, rozważając, jak wiele tradycji przetrwało do dzisiaj. Natomiast spacer po bohonickim mizarze pozwolił nam na refleksję i modlitwę nad grobami muzułmanów tworzących historię islamu w Polsce, ale też i tych, którzy stracili życie na granicy polsko-białoruskiej.

Wieczorem odbył się wykład dr. Artura Konopackiego, który opo-



... oraz w białostockim Muzeum Pamięci Sybiru.

wiedział o niezastąpionej roli kobiet w przetrwaniu kultury Tatarów na polskich ziemiach – od gospodyń domowych po organizatorki życia religijnego i kulturalnego.

Drugi dzień Zjazdu Muzułmanek poświęcony był wizycie w Muzeum Pamięci Sybiru, gdzie uczestniczki poznawały trudne historie Polaków przymusowo wywożonych na obce ziemie. Następnie Elmira Eminova opowiedziała o wpływie islamu na kulturę Tatarów Krymskich oraz ich walce o zachowanie tożsamości, po wygnaniu ze swojej ojczyzny w latach czterdziestych ubiegłego wieku i obecnej sytuacji.

Przynależność do mniejszości nie oznacza bycia odosobnionym. W kobietach tkwi ogromna siła, a jednocząc się, możemy dokonać wielkich rzeczy. Mamy nadzieję, że uczestniczki opuściły nas z poczuciem wspólnoty, bogatsze nie tylko o piękne historie, ale też niezapomniane smaki kuchni tatarskiej, którą cieszyliśmy się przez dwa dni.

Zjazd Muzułmanek został zorganizowany w ramach projektu „Let’s empower the Muslim women and children from minorities and let them talk about themselves, get to know each other and the place they live in”, finansowanego przez Minority Rights Group Europe.

Dagmara Sulkiewicz ◀

Fot. uczestniczki ◀

Dagmara Sulkiewicz

WARSZTATY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

3 i 10 listopada 2024 roku Muzułmańska Gmina Wyznaniowa MZR w Białymstoku zorganizowała inspirujące warsztaty dla dzieci i młodzieży, które miały na celu integrację, rozwijanie wiedzy o regionie i budowanie otwartości opartej na wiedzy

i osobistym doświadczeniu. Spotkania odbyły się w ramach projektu „Let’s empower the Muslim women and children from minorities and let them talk about themselves, get to know each other and the place they live in”, sfinansowanego przez Minority Rights Group Europe.

Podczas pierwszych warsztatów pn. **Religie Podlasia** uczestnicy poznawali wielokulturową historię swojego regionu. Dowiedzieli się o religiach, które przez wieki współistniały na Podlasiu: chrześcijaństwie (katolicyzm, prawosławie, protestantyzm), judaizmie oraz islamie. Obejrzeni filmy o świątyniach, poznali przedmioty związane z poszczególnymi religijnymi tradycjami, a także przyjrzeni się strojom duchownych. Wiedzę utrwalili, biorąc udział w grze *memory*.

Na kolejnych warsztatach **Ogrody Hetmana Branickiego** dzieci poznały historię i główne cechy architektoniczne pałacu hetmana Jana Klemensa Branickiego – symbolu Białegostoku. Dowiedziały się, czym jest barok oraz poznały typowe cechy ogrodów w stylu francuskim. Na zakończenie, wykorzystując klocki Lego i wyobraźnię, pomogły upiększyć symboliczne zieleńce pałacowe. Po każdym spotkaniu na dzieci czekała w meczecie smaczna niespodzianka – pizza i coś słodkiego.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom i rodzicom za zaangażowanie oraz nauczycielom religii za opiekę!

Tekst i fot. Dagmara Sulkiewicz ◀



Po każdym spotkaniu na dzieci czekała w meczecie smaczna niespodzianka – pizza i coś słodkiego.

NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI 2024

W związku z Narodowym Świętem Niepodległości w całym kraju meczety i sale modlitwy Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP zostały udekorowane flagami, zaś Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz wraz z członkami Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego zachęcał do spontanicznych modlitw w intencji Ojczyzny.

W piątek, 8 listopada 2024 roku, o godzinie 12.00 w meczecie w Białymstoku odbyła się modlitwa piątkowa połączona z modlitwą intencyjną nawiązującą do przypadającej 11 listopada 106. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Uczestników modlitwy oraz gości powitał imam Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Białymstoku, Mirzolib Radzhabaliev. Okolicznościową notę odczytała przewodnicząca Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Białymstoku, Lilla Świerblewska. Następnie imam Radzhabaliev poprowadził modlitwę intencyjną i właściwą modlitwę piątkową. W meczecie wspólnie modlili się polscy Tatarzy, Tatarzy z Krymu oraz studenci z krajów muzułmańskich.

11 listopada 2024 roku Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz, przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP, na zaproszenie Prezydenta RP Andrzeja Dudy, uczestniczył w oficjalnych obchodach rocznicowych. Z tej okazji w południe na placu Józefa Piłsudskiego



W Sokółce kwiaty pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego złożył Maciej Szczęsłowicz, przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Bohonikach, w towarzystwie Stefana Szczęsłowicza.

przed Grobem Nieznanego Żołnierza podniesiono na maszt flagę państwową i odśpiewano hymn RP. Następnie został odczytany Apel Pamięci oraz oddany salut narodowy. Później odbyła się uroczysta odprawa wart. Prezydent złożył na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza wieniec od Narodu, a także kwiaty przy pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego.

11 listopada podczas uroczystych obchodów odzyskania niepodległości w Białymstoku wiązkę kwiatów pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego złożyli przedstawiciele tatarskiej społeczności: historyk i kronikarz Aleksander Miśkiewicz oraz przewodniczący ZTRP Jan Adamowicz. Godnie uczcili Narodowe Święto Niepodległości również mieszkańcy podlaskiej Sokółki. Tam kwiaty złożył Maciej Szczęsłowicz, przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Religijnej MZR w Bohonikach, w towarzystwie Stefana Szczęsłowicza.

(Redakcja) ◀

Fot. Dorota Biziuk (sokolka.pl) ◀

Michał Łyszczarz

GDAŃSCY TATARZY PAMIĘTAJĄ O ŚWIĘCIE NIEPODLEGŁOŚCI

Jak co roku – już po raz czternasty – zebraliśmy się 11 listopada pod Pomnikiem Ułana w Parku Oruńskim, aby uczcić kolejną rocznicę Odzyskania Niepodległości przez Polskę. W minionych latach

celebrowanie naszych patriotycznych uniesień rozpoczynałyśmy w godzinach przedpołudniowych. Teraz było jednak inaczej. Powodem zmiany stała się Parada Niepodległości, jaką wcześniej zaplano-

wał magistrat. Przesunęliśmy zatem złożenie kwiatów na Oruni, aby nasi Tatarzy mieli możliwość cieszenia się z wolności najpierw w pochodzie gdańszczan, a potem w swoim grobie. Po cichu liczyliśmy też na obecność przedstawicieli lokalnych władz samorządowych. Być może zostaniemy zaszczytzeni w przyszłym roku.

Tych, którym udało się przybyć, przywitał Omar Asanowicz (prezes Oddziału Północno-Zachodniego Związku Tatarów RP), a krótkie *dua* w intencji Ojczyzny wygłosił Muhharem Ünal. Następnie Selim Chazbijewicz przedstawił zebrany znacz- nie odzyskania niepodległości dla kraju i dla Tatarów – jego wiernych

obywateli. Po złożeniu kwiatów i chwili zadumy tradycyjnie zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie przy pomniku. Mamy pamiątkę ulotnej chwili, możemy się podziwiać, dostrzec to, jak zmieniliśmy się przez tych kilkanaście lat. Faktycznie, dzieci jakby trochę starsze... Na tegorocznej fotografii uwiecznieni zostali (od lewej): Adam Murman, Selim Chazbijewicz, Władysław Piotrowski, Omar Asanowicz, Tadeusz Piotrowski, Muhharem Ünal, Dżemila Smajkiewicz-Murman, Ramazan Jakubowski, Franciszek Łyszczarz, Stefan Łyszczarz, Susanna Izzetdinova, Ibrahim Izzetdinov oraz Tadeusz Zielonka.



Gdańscy Tatarzy przed Pomnikiem Tatar.

Spod pomnika udaliśmy się do siedziby Narodowego Centrum Kultury Tatarów. Przy herbacie i krymskotatarskiej baklawie (przygotowanej przez piekarnię Azima. Tatarskie Przysmaki z Gdańska) przedyskutowaliśmy wydarzenia mijające i te, które planujemy zrealizować w roku 2025. A będzie się działo, bo przecież wielkimi krokami zbliżają się obchody setnej rocznicy powstania Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów w RP.

Tekst i fot. Michał Łyszczarz ◀

MOGIŁA TATARSKIEGO GENERAŁA

Józef Bielak herbu Bielak (1741–1794), syn Osmana i Reginy z Rudnickich, polski Tatar urodzony w Łowczycach (obecnie Białoruś), to postać poza własnym środowiskiem oraz miłośnikami dawnej wojskowości nieomal zapomniana. Śladem swoich przodków wstąpił do armii i dosłużył się stopnia generała. Walczył w wojnie siedmioletniej (1756–1763), w roku 1764 objął dowództwo 4 Pułku Litewskiego Przedniej Straży, był uczestnikiem konfederacji barskiej 1768 roku, stanął do walki z Rosjanami w wojnie 1792 roku, następnie podczas powstania kościuszkowskiego 1794 roku. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderem Virtuti Militari. Zmarł nagle 11 czerwca 1794 roku i spoczął na tatarskim mizarze w Studziance. Spośród jego trzy-



Kamień nagrobny generała Józefa Bielaka na mizarze w Studziance.

naściorga dzieci, pięciu synów służyło wojskowo. Jeden z nich, porucznik Soliman (Salomon) Bielak, uhonorowany został Krzyżem Złotym Orderu Virtuti Militari.

I oto dowiedzieliśmy się, że decyzją prezesa Instytutu Pamięci Narodowej mogiłę generała Józefa Bielaka wpisano do ewidencji grobów weteranów walk o wolność i niepodległość Polski pod numerem ewidencyjnym 9483. Wiadomość tę opublikował Łukasz Węda, znany regionalista, między innymi opiekun i propagator tatarskiej

historii na Południowym Podlasiu, na łamach kwartalnika Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka „Echo Studzianki”, numer 4 (55) z roku 2024, s. 26. Za nim informację powyższą przekazali w styczniu 2025 roku Tatarzy polscy na swoim koncie FB. Świetnie, niechaj roznosi się wieść o uhonorowaniu pamięci o tatarskim generale.

(Redakcja) ◀

NAUKA, KULTURA I DIALOG – KONFERENCJA O MNIEJSZOŚCIACH NARODOWYCH W POLSCE

Na Uniwersytecie w Białymstoku w dniach 9–10 grudnia 2024 r. odbyła się IV konferencja naukowa pod hasłem „Mniejszości narodowe, etniczne i językowe w Polsce na tle europejskim”. To wyjątkowe wydarzenie organizowane przez Wydział Stosunków Międzynarodowych zgromadziło badaczy, przedstawicieli mniejszości narodowych oraz ekspertów z całej Polski i Europy. Spotkanie pod honorowym patronatem Marszałka Sejmu RP, sfinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Tegoroczna edycja konferencji miała szczególny wymiar – ponieważ przypadła w przeddzień 20-lecia uchwalenia ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Jednym z poruszanych tematów były współczesne wyzwania, z którymi mniejszości muszą się obecnie mierzyć. Uczestnicy analizowali, jak Polska wpisuje się w ten europejski kontekst ochrony różnorodności kulturowej i językowej.

WYSTĄPIENIE WICEMINISTRA ANDRZEJA SZEPTYCKIEGO

Podczas otwarcia konferencji wiceminister Andrzej Szeptycki podkreślił znaczenie dialogu na temat mniejszości w kontekście polskiej tożsamości narodowej i obywatelskiej.

– Naród polski, jak definiuje go Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, to wspólnota wszystkich obywateli – niezależnie od ich pochodzenia etnicznego czy narodowego. Mniejszości mają prawo do zachowania i rozwoju swojego języka, kultury oraz do współtworzenia polityki, która ich dotyczy. Prawie 20 lat temu została przyjęta ustawa o mniejszościach narodowych, etnicznych i języku regionalnym. I właśnie nad tym będą się Państwo podczas tego sympozjum szczegółowo zastanawiać. Tematyka jest niezwykle istotna, choć często niedoceniana. Dlatego cieszę się, że mamy okazję o niej mówić, przypominać i pogłębiać naszą wiedzę – zaznaczył wiceminister.

PANELE I SESJE TEMATYCZNE

W trakcie konferencji organizator przewidział liczne panele i sesje tematyczne, dotyczące m.in. ochrony języków mniejszościowych, integracji społecznej czy praw mniejszości w kontekście europejskim. Bardzo cennym elementem są również wystąpienia przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych, które wzbogacają ten dialog o praktyczne doświadczenia. Takie wydarzenia mocno podkreślają wagę dialogu międzykulturowego oraz potrzebę dalszych badań nad różnorodnością, co stanowi nieodłączny element europejskiego dziedzictwa.

Tekst: Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego – Portal Gov.pl ◀

Lila Asanowicz

DZIAŁANIA ZTRP ODDZIAŁ BOHONIKI

Nadszedł koniec roku 2024 i nastał czas zakończenia działań nad projektami. Członkowie Oddziału Bohoniki Związku Tatarów RP pracowali przy realizacji projektu „Razem możemy więcej”.

Na jego program składało się pięć przedsięwzięć. Pierwszym były ekowarsztaty, podczas których wykonaliśmy woskowijki, czyli ekologiczną alternatywę dla folii śniadaniowej, oraz świece antyalergiczne.

Kolejne, to ćwiczenia na basenie, bowiem gimnastyka nie tylko poprawia kondycję fizyczną i psychiczną, ale również relaksacyjną. Ponieważ sokółski basen nie został jeszcze oddany do użytku po remoncie, otrzymaliśmy transport od burmistrza Sokółki i kontynuowaliśmy zajęcia w Białymstoku z instruktorką aerobiku.

Trzecim działaniem była wycieczka w okolice Wigier i Puńska, stanowiąca równocześnie okazję do integracji społecznej i poznania pięknych regionów naszego kraju. Na czwartym – spotkaniu edukacyjnym – obalone zostały mity alkoholowe i spędziliśmy miło czas przy grach planszowych.

Ostatnim, piątym, były warsztaty kulinarne promujące zdrowe odżywianie, które cieszyły się dużym zainteresowaniem.

Działania odbyły się dzięki dofinansowaniu z Gmi-

ny Sokółka na realizację zadania publicznego z zakresu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych oraz przeciwdziałania narkomanii 2024.

Następnym projektem, który zakończyliśmy w listopadzie 2024 roku, była „Środowiskowa aktywność prozdrowotna seniorów”, gdzie uczestnicy mogli wybierać w aż sześciu różnorodnych warsztatach.

Jako pierwsze odbyły się zajęcia pod hasłem „Kobiety w mojej rodzinie”. Stworzyliśmy kobiece drzewa genealogiczne, a przy okazji wymienialiśmy się uwagami o losach kobiet w kolejnych pokoleniach.

Kolejnymi były warsztaty międzypokoleniowe z zaproszonymi dziećmi ze świetlicy, na gry pamięciowe i logiczne, zabawa bowiem cieszy staruszka i maluszka. A w kolejnym dniu babcie i dziadkowie mogli przekonywać najmłodszych do jedzenia warzyw w trakcie wspólnego przygotowywania surówek.

Na czwartym spotkaniu – kulinarnym – wyjaśniono nam, że jedzenie ma znaczenie, czyli o leczeniu dietą, ponieważ dobrze dobrana dieta pozwala łagodzić objawy choroby oraz wspomaga podstawowe leczenie.

Natomiast piąte warsztaty pod hasłem „Przyjemności dla podniebienia” odbyły się w lodziarni Stara Szkoła. Tu poznaliśmy wszystkie tajniki parzenia dobrej kawy. Oczywiście nie zabrakło aktywności fizycznej, którą był aerobik na basenie w Białymstoku.

Projekt ten został dofinansowany ze środków programu „Działaj Lokalnie” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Fundacji „Sokółski Fundusz Lokalny”, Gminę Sokółka i Bank Spółdzielczy w Sokółce.

Znaczący wpływ na samopoczucie seniorów ma aktywność fizyczna, ale równie ważnym elementem znacząco wpływającym na ich jakość życia i zdrowia jest zachowanie aktywności społecznej i psychicznej. Dlatego też realizujemy projekty od różnych sponsorów, aby tę aktywność zachować.



Podczas spotkania w lodziarni Stara Szkoła poznaliśmy sekrety parzenia dobrej kawy.

Tekst i fot. Lila Asanowicz ◀

Michał Łyszczarz

NA POLSKICH I TATARSKICH TROPACH W PÓŁNOCNEJ RUMUNII

Od wielu lat planowaliśmy rodzinny wyjazd do Rumunii, ale wybrać udało się dopiero niedawno. Decydując się na spędzenie wakacyjnego urlopu, na pierwszym planie postawiliśmy góry Marmaroszu i Bukowiny. Powód był prosty: przecież to wschodnia część łuku Karpat, a zatem miejsce, które wydawało się bliskie, ale – jak się okazało – zupełnie inne, niż znane nam od podszewki pocziwe Beskidy czy Tatry. Znaczna wysokość, konieczność długich podejść oraz niedostatek infrastruktury turystycznej – zwłaszcza w przypadku Gór Rodniańskich i Keli-meńskich – utrudniały wprawdzie wspinaczkę, ale stanowiły atut dla wytrwałych piechurów. Ograniczona dostępność powoduje bowiem, że na szlakach w północnej Rumunii nie doświadczy się tłoku, zgiełku ani pozostawionych śmieci. Choć całodniowy zapas prowiantu, który trzeba ze sobą zabrać, swoje ważył (dzieciom na świeżym powietrzu dopisuje apetyt!), to niedogodności te z nadstatkiem rekompensował kontakt z naturą, monumentalne widoki i ciągle żywa kultura pasterska.

Podążając na wschód, zanim odwiedzimy Suczawę (rum. Suceava), zapewne zatrzymamy się w polskich wsiach, m.in. w Pleszy (rum. Pleșa), Kaczyce (rum. Cacica) i Nowym Sołóncu (rum. Solonețu Nou). Od ponad dwustu lat żyją tam potomkowie górali czadeckich oraz osadników z Bochni i Wieliczki, którzy zgodzili się na wyjazd na drugi koniec ówczesnej Austrii, skuszeni propozycją otrzymania ziemi uprawnej w zamian za szerzenie kultury rolnej oraz fachu górniczego na odległych rubieżach monarchii Habsburgów¹. W kilku niewielkich osadach prężnie funkcjonują Domy Polskie, prowadzone przez oddziały Związku Polaków w Rumunii. Świadectwem polskości są na pewno swojsko brzmiące nazwiska, które bez trudu odnajdziemy na inskrypcjach nagrobnych. Przykładowo: będąc na cmentarzu w Pleszy natrafimy na wiele tych samych nazwisk, zapisywanych po polsku (w formie pierwotnej), czasem zgermanizowanych lub – coraz częściej – zrumunizowanych (np. Krupacz / Krupaci / Crupaci, a także Kurudz / Kurutz / Kuruc²,



Słup Tatarski w Kawniku.

czy też Kuczak / Cuciak / Cuceac). Będąc w polskich wsiach warto też odwiedzić tamtejsze kościoły katolickie, bo można spotkać w nich chętnych do rozmowy rodaków oraz zapoznać się z prasą polonijną (np. z miesięcznikiem „Polonus”).

Poloników w północnej Rumunii jest zresztą więcej. Warto wspomnieć choćby o grobie dwunastu żołnierzy II Brygady Legionów Polskich, walczących w ramach armii Austro-Węgier. Nasi rodacy zginęli w dniach 19–23 stycznia 1915 roku pod Kirlibabą

występowali na Węgrzech i w Siedmiogrodzie przeciwko panowaniu Habsburgów (m.in. w powstaniu Franciszka II Rakoczego w latach 1703–1711). Ich wojska składały się przede wszystkim z węgierskich zbiegłych chłopów pańszczyźnianych oraz w mniejszym stopniu z ludności zależnej innych narodowości (głównie słowiańskich). Por. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Kurucowie> (dostęp: 21.10.2024).

¹ M. Petraru, *Polacy na Bukowinie w latach 1775–1918. Z dziejów osadnictwa polskiego*, Kraków 2004, s. 45–78.

² Nazwisko to może odnosić się kuruców (węg. *kurucok*), czyli zbrojnych chłopskich powstańców, którzy

(rum. *Cârlibaba*) podczas obrony Bukowiny przed Rosjanami. Potyczka okazała się zwycięska, dzięki czemu Austro-Węgrom udało się wyprzeć carskie oddziały. Poległych w walkach I wojny światowej upamiętniono w roku 1932 kamiennym obeliskiem z krzyżem oraz tablicami z nazwiskami żołnierzy w językach polskim i rumuńskim³.

Czytelników naszego magazynu zapewne zainteresuje fakt, że w północnej Rumunii znajdziemy również ślady bytności Tatarów. Związane są one z tzw. ostatnim najazdem Tatarów na Transylwanię w roku 1717 (w historiografii węgierskiej określanym jako *Utolsó Tatárjárás*). Warto pokrótce przybliżyć ten mało znany w Polsce epizod stosunków turecko-austriackich, w który zaangażowani byli sąsiedzi tych dwóch wielkich potęg, a przede wszystkim miejscowa ludność. Siedmiogród, choć historycznie i kulturowo pozostawał pod silnym wpływem Węgier, to od lat 80. XVII wieku (a *de jure* od roku 1711) znajdował się pod władaniem Habsburgów. Kiedy w roku 1716 wybuchła szósta wojna Austrii z Turcją Osmańską, kilkusetosobowy oddział cesarski – operujący z Transylwanii – zaatakował Bukowinę, będącą wówczas zachodnią częścią Gospodarstwa Mołdawskiego. Austriakom udało się bez większych przeszkód dotrzeć pod samą stolicę w Jassach (rum. *Iasi*) i zmusić władcę Michała III Rakowitę (rum. *Mihai Racoviță*) do schronienia się w pobliskim ufortyfikowanym klasztorze Cetățuia. Z pomocą Mołdawianom przybyło wówczas dwa tysiące jeźdźców tatarskich z Krymu, którzy – z polecenia sułtana – mieli zaatakować Siedmiogród, aby odwrócić uwagę Habsburgów od głównego teatru walk z Turcją w Banacie. Austriacy, zaatakowani przez Tatarów i Mołdawian, zostali pokonani. Nielicznych żołnierzy, którzy uszli z życiem – jak to było wówczas w zwyczaju – dla przykładu powieszono. Ich ciała pochowano w zbiorowej mogile w pobliżu Cytadeli w Jassach.

Po pokonaniu Austriaków gospodar – wraz z Tatarami – przedostał się do Siedmiogrodu, gdzie z rozkazu sułtana miał wesprzeć antyhabsburskie powstanie, wzniecone przez księcia Franciszka II Rakoczego. Kampania wydawała się łatwa, ponieważ Austriacy nie posiadali w tym rejonie znacznych sił zbrojnych. Pomimo to tatarsko-mołdawski atak na Transylwanię zakończył się fiaskiem, gdyż rebelia Franciszka II Rakoczego została stłumiona, a miejscowa ludność węgierska i seklerska⁴, widząc

tragiczne skutki najazdu osmańskich sojuszników, bardzo szybko zwróciła się przeciwko siłom antyhabsburskim. Taktyka Tatarów była bowiem od lat niezmienna. Chęć wsparcia Turcji i pomocy mszczącym się Mołdawianom były tylko pretekstem do tego, żeby spustoszyć i obrabować wrogie ziemie. Dlatego miejscowa ludność Siedmiogrodu nadspodziewanie skutecznie stanęła do obrony, wspomagana przez wojska lokalnych komitatów (m.in. Bereg, Máramaros, Szatmár i Ugocsa).

Opór, jaki najeźdźcy zastali w Transylwanii, spowodował zatrzymanie ich marszu i znaczne straty. Z tej przyczyny Tatarzy zaczęli w pośpiechu wycofywać się wraz z łupami w kierunku Krymu. Ich oddziały zostały jednak rozbite nieopodal Baia Mare w Kawniku (rum. *Cavnic*), dzięki czemu uwolnionych zostało co najmniej siedem tysięcy jeńców. Na uciekających z jasyrem Tatarów spadło kolejne nieszczęście w okolicach Borszy (rum. *Borșa*), gdzie mieszkańcom osady i Siedmiogrodzianom udało się zdobyć ich obóz. Wojska Sándora Lupu zaatakowały najeźdźców i przywróciły wolność reszcie więźniów. Tym samym kampania tatarska nie osiągnęła swojego celu, a większość wojowników zginęła. Klęska była zupełna, Tatarom pozostały tylko małe grupy jeźdźców, które zostały rozproszone i w popłochu uciekły do Mołdawii. Wraz z inwazją z roku 1717 ataki Chanatu Krymskiego w zasadzie dobiegły końca. Sporadyczne i krótkotrwałe najazdy trwały jeszcze w kolejnych dziesięcioleciach, ale nie stanowiły już większego zagrożenia. W roku 1774 Chanat Krymski oddzielił się od Imperium Osmańskiego i przestał brać udział w rywalizacji turecko-habsburskiej. Natomiast, kiedy w roku 1783 wojska rosyjskie ostatecznie zajęły chylący się ku upadkowi Krym, to zakończyły się też kontakty Siedmiogrodu z Tatarami⁵.

Podróżując po północnej Rumunii warto odnaleźć pamiątki po tzw. ostatnim najeździe Tatarów na Siedmiogród. Jadąc z zachodu na wschód warto zatrzymać się we wspomnianym Kawniku. W tej niewielkiej górniczej osadzie w roku 1852 wzniesiono ponad 7-metrową kolumnę – znaną jako „słup tatarski” (rum. *Stâlpul Țătar*) – która upamiętnia zwycięstwo miejscowej ludności nad sprzymierzeńcami tureckiego sułtana. Wmurowano weń kamień, pochodzący ze starszego obelisku

węgiersko-rumuńskim. Zamieszkują wschodnią część Siedmiogrodu, a wyróżnia ich fakt odrębnego pochodzenia, najprawdopodobniej od zmadziaryzowanych tureckich ludów Pieczyngów lub Połowców. Cyt. za: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Seklerzy> (dostęp: 21.10.2024).

⁵ https://hu.wikipedia.org/wiki/Utolsó_Tatárjárás (dostęp: 21.10.2024).

³ S. Figiel, P. Krzywda, *Bukowina i Maramuresz. Przewodnik po północnej Rumunii*, Pruszków 2014, s. 71–76, 83–87, 206–207.

⁴ Seklerzy (węg. *Székelyek*) to węgierskojęzyczna, wyznająca katolicyzm lub protestantyzm, grupa etniczna na pograniczu

(prawdopodobnie z 1736 r.). Znajduje się na nim łacińska inskrypcja: *W 1717 r. było to najdalsze miejsce [na zachód], do którego udało się dotrzeć Tatarom*⁶. Kolumnie towarzyszy ponadto tablica z łacińskim napisem: *Witaj podróżniku! Smutna była ta granica wcześniej, kiedy graszowali Tatarzy w roku, który oznacza ten kamień. A teraz przechodząc obok zobacz co przyniósł król Franciszek [Rakoczy]*⁷.

Kultywowaniu pamięci o odparciu Tatarów pod Kawnikiem towarzyszą ciekawe tradycje ludowe, które zostały opisane na pobliskiej planszy informacyjnej. Według miejscowej legendy tatarscy najeźdźcy musieli stawić czoła bohaterskiemu oporowi grupy kilkudziesięciu młodych mężczyzn, którzy odważnie postanowili bronić swojej osady. W związku ze znaczną przewagą liczebną przeciwników mieszkańcy osady postanowili zastosować podstęp. Przebrali się w za duże kozuchy z owczej skóry, zakryli twarze odrażającymi maskami i zawiesili metalowe dzwonki, które wydawały ogłuszające dźwięki. W takich strojach, wyglądając jak złe duchy lasu, młodzieńcy zaatakowali Tatarów, którzy, przestraszeni hałasem i demonicznymi maskami, uciekli. Świadectwem tej tradycji jest charakterystyczny obrzęd kultywowany po dzień dzisiejszy w okresie bożonarodzeniowym. Mieszkańcy przebierają się wówczas w specjalnie przygotowany na tę okazję biały strój, składający się z wełnianej maski na twarz, ozdobionej czerwonymi frędzlami, wstążkami, „zębami” z fasoli oraz długim, zwisającym językiem. Na piersiach wieszają uprząż z dzwonkami – im są większe, tym lepsze, ponieważ mają powodować hałas przy każdym ruchu. Oprócz specyficznego stroju, uczestnicy tego obrzędu – nazywani Brondosi – mają również bicze, którymi od czasu do czasu strzelają w powietrze. Można zobaczyć ich na ulicach Kawnika, jak chodzą od domu do domu niczym orszak kolędników. Mieszkańcy miasta obdarowują ich jedzeniem, słodyczami, gorącymi napojami, a nawet pieniędzmi⁸.

⁶ Woryginalne: *Anno 1717 usque hic fuerunt tartari*. Cyt. za: <https://hu.wikipedia.org/wiki/Tat%C3%A1roszlop> (dostęp: 21.10.2024).

⁷ Woryginalne: *Ave celse viator! / Tristis haec fuit ora prius, / grassantibus Tartaris, anno quem signat hic / lapis. Ast nunc transeunte Francisco rege toto / gessit pectore*. Cyt. za: <https://hu.wikipedia.org/wiki/Tat%C3%A1roszlop> (dostęp: 21.10.2024).

⁸ A. Nicola, *The Brondosi of Maramures – Romania*. Cyt. za: [https://balkazaar.com/2022/12/25/the-brondosi-of-](https://balkazaar.com/2022/12/25/the-brondosi-of-maramures-romania/)



Tatarski Kamień w Wamie.

Kierujemy się dalej na wschód. Kilkanaście kilometrów za miejscowością Borsza, tuż pod przełęczą Przysłup (rum. *Pasul Prislop*), za którą rozciąga się już historyczny region Bukowiny, znajdziemy charakterystyczny pomnik nazywany Prełuką Tatarów (rum. *Preluca Tătarilor*). Stanął dopiero pod koniec lat 70. XX w. w miejscu, w którym prawdopodobnie ludność pobliskiego miasta odniosła zwycięstwo nad Tatarami powracającymi z łupieżczego najazdu na Siedmiogród. Na przymocowanej do pomnika tablicy znalazł się napis w języku rumuńskim: *W tym miejscu, w roku 1717 przodkowie mieszkańców Borszy rozbili w bohaterskiej bitwie najeżdżające hordy Tatarów*⁹. Monument wyróżnia styl typowy dla socjalistycznego modernizmu epoki Nicolae Ceaușescu. Pomnik powstał, aby co roku (w dniu 17 września) mogły odbywać się pod nim uroczystości upamiętniające „bohaterów, którzy walczyli o integralność i wolność Rumunii”. Tatarzy stali się zatem pretekstem do nadania przez władze komunistyczne nowego polityczno-wojskowego wymiaru temu historycznemu wydarzeniu. Co ciekawe, pomimo upadku skompromitowanego reżimu, oficjalne rocznicowe obchody nadal się tam odbywają. Pozbyto się tylko komunistycznej symboliki, uwypuklając zarazem wtórnie nadany narodowy kontekst obrony ojczyzny przed wrogiem¹⁰.

maramures-romania/ (dostęp: 21.10.2024).

⁹ Woryginalne: *În acest loc, borșeni iubitori ai gliei străbune prin luptă eroică, în anul 1717 au zdrobit hoardele năvalitoare ale tătarilor*.

¹⁰ <https://jurnalmm.ro/borsa-297-de-ani-de-la-batalia-din-preluca-tatarilor/>; <https://ziaruldemaramures.ro/maramures-diverse/borsa-au-fost-refacute-placile-de-pe-monumentul-preluca-tatarilor-placile-au-fost-furate-in-urma-cu-10-ani/> (dostęp: 21.10.2024).

Ostatnia pamiątka tatarska czeka na nas sto kilometrów dalej na wschód, już w Bukowinie. W roku 1717 region ten był częścią Hospodarstwa Mołdawskiego, lennika Turcji i członka koalicji antyhabsburskiej. Z tego też względu tzw. ostatni najazd tatarski nie spustoszył Bukowiny. W przeciwieństwie do marmaroskiego Kawnika i upamiętnienia pod przełęczą Przysłup, pomnik, który możemy zobaczyć w miejscowości Wama (rum. *Vama*), przyjmuje zupełnie odmienią optykę interpretacji tego samego wydarzenia. W Bukowinie nie było bowiem postrzegane jako bohaterska obrona miejscowej ludności, a świadectwo zwycięskiej kampanii Mołdawian, którym udało się – z pomocą Tatarów – przegnać Austriaków, którzy chcieli usunąć z tronu ich władcę. W roku 1717 Michał III Rakowita, wracając z Siedmiogrodu do Mołdawii, nakazał wzniesienie pomnika znanego jako Tatarski Kamień lub częściej Słup Wojewody (rum. *Stâlpul lui Vodă*), tj. samego hospodara. Monument, stojący pierwotnie w polu, ma około trzech metrów wysokości i formę kwadratowej kolumny z piaskowca. W XIX w. zaczął się niebezpiecznie przechylać, w związku z czym w roku 1848 wyprostowano go i wzmocniono fundamenty. Otoczono go też ochronną, zadaszoną altaną, która była już wielokrotnie remontowana.

Pod koniec XIX w. w pobliżu pomnika dokonano licznych nasadzeń, w związku z czym Słup Wojewody jest dziś ozdobą całkiem sporego parku. Tym, co go wyróżnia, a zarazem podnosi jego wartość historyczną i kulturową, jest fakt, że każda z czterech ścian została pokryta inskrypcjami w języku mołdawskim, zapisanym archaiczną for-

mą cyrylicy¹¹. Zapisy te stanowią interesującą, choć mało obiektywną relację z wydarzeń związanych z tzw. ostatnim najazdem Tatarów na Siedmiogród w roku 1717.

Z pomnika możemy dowiedzieć się, że: *Dzięki miłosierdziu Bożemu Michał Rakowita Wojewoda, Pan i obrońca całej Mołdawii, w roku 7224 [tzn. 1716], trzeciej linii mojego panowania, podniósł potężne Imperium Tureckie przeciwko Niemcom [tzn. Austrii] [...]. Zabrano wiele łupów biednemu krajowi Mołdawii ze strony Niemców [...]. przyszedł kapitan Ferentz z bandą Niemców, Węgrów, Serbów i zaatakowali nas w naszej siedzibie w Jassach [...], a my z pomocą Boga pokonaliśmy ich i rozproszyliśmy [...]. Ich ciała pogrzebaliśmy oraz wystawiliśmy wspaniały krzyż, w pobliżu kopca obok głównej drogi poniżej klasztoru Cetățuia, gdzie również była wojna [...]. Schodząc przez las i wodę dotarliśmy na Węgry, do wioski Rodna. Stamtąd wraz z Jego Królewską Mością Sultanem i mnóstwem Tatarów, plądrując i paląc aż do cytadeli w Bystrzycy, otoczyliśmy ją ze wszystkich stron. I poddali się, pozostała tylko twierdza. Następnie Tatarzy uwolnili się [...] i wrócili przez Marmaros, plądrując go. A jakie łupy i rabunki spotkały tam Węgrów. [...] grabieże i niewolnictwo, których dokonano na ziemi Mołdawii i Węgier, zostały dokonane z powodu strzelców z Siedmiogrodu, a mianowicie Ștefana Stinville (Stanninville), strzelca z Sybinu i barona de Tighe (Tiege), strzelca z Braszowa oraz Santomo (Saint-Amour), winiarza z Bystrzycy. Za to niech zdadzą sprawę przed Bogiem, [...] za swą brudną chciwość¹².*

Ciekawe są zwłaszcza ostatnie zdania: mołdawski hospodar winą za ostatni najazd Tatarów obarcza kilkoro chciwych ponoć, dziś już zupełnie anonimowych mieszczan z Siedmiogrodu.

Jeżeli ktoś nadal czuje niedosyt w poszukiwaniu tatarskich śladów w północnej Rumunii, to może wybrać się jeszcze dalej na wschód, do wspomnianych już Jass. Tam

¹¹ Przejście na alfabet łaciński nastąpiło dopiero w 1862 r., kiedy to – po zjednoczeniu księstw Mołdawii i Wołoszczyzny – powstało państwo rumuńskie (aż do 1881 r. formalnie zależne od Turcji). Od tego momentu znaczenie mołdawskiego spadło do rangi regionalnego dialektu w ramach państwowego języka rumuńskiego.

¹² https://ro.wikipedia.org/wiki/St%C3%A2lpul_lui_Vod%C4%83; <https://suceava.online/locuri/stalpi/stalpul-lui-voda-vama/> (dostęp: 21.10.2024).



pod klasztorem Cetățuia znajduje się Krzyż Ferentza (rum. *Crucea lui Ferentz*), który również posiada inskrypcje wychwalające fundatora, czyli Michała III Rakowitę. Stoi na kopcu, w miejscu, gdzie pochowano około trzystu żołnierzy z armii austriackiej, dowodzonej przez Ferentza Ernauta. Ten nieliczny oddział, niczym współczesne jednostki wojsk specjalnych, próbował schwycić mołdawskiego władcę, ale zabrakło mu szczęścia. Misja, o czym już wspominaliśmy, okazała

się straceńcza¹³. Będąc w Jassach, warto skrócić na południe i – śladem Andrzeja Stasiuka – pojechać w kierunku Babadag. Tam zaczyna się delta Dunaju, nieopodal wybrzeże Morza Czarnego, zatem to już Dobrudża. Mieszkają tam Tatarzy. Nie postrzega się ich jako najeźdźców, ale to już zupełnie inna, bo bałkańska historia.

Tekst i fot. Michał Łyszczarz ◀

¹³ https://ro.wikipedia.org/wiki/Crucea_lui_Ferentz (dostęp: 21.10.2024).

Wojciech Styłski

WYPRAWA NA WILEŃSZCZYNĘ

Wrześniowy wyjazd do Wilna, w założeniu mający polegać głównie na niespiesznym poznawaniu miasta, stał się w pewnym momencie wyprawą śladami Tatarów, których przodkowie osiedlili się na tej ziemi w czasach wielkiego Witolda.

Zanim jednak napiszę o moim (subiektywnie wyznaczonym) szlaku tatarskim, słów kilka o pomyśle na zwiedzanie Wilna. Stolica Litwy zyskuje przy bliższym poznaniu, zwłaszcza wtedy, kiedy nie chodzi się wyłącznie trasami turystycznymi. Myślę, że warto posłuchać Tomasa Venclovy, który radzi: *błądząc po Starym i Nowym Mieście nie należy ufać jedynie książkom. Trzeba spacerować bez pośpiechu, ulegając przypadkom i kaprysom, wgłębiając się w detale i fragmenty, ciągle szukając nowych, przez nikogo jeszcze nie odkrytych kątów spojrzenia. Południowa architektura pod północnym niebem; wileński amfiteatr wśród stromych wzgórz, do którego wdzierają się zagajniki i pustkowia; letnie kłębiaste chmury i jesienna mgła – wszystko to składa się na zdumiewająco jednolitą, a przecież nieplanowaną całość, przepełnioną duchem wolności i indywidualizmu, który cechuje cały kontynent europejski.*

Kierując się tymi wskazówkami, dotarłem do kilkunastu miejsc. Wiele z nich było zupełnie nieoczekiwanych. Jedne zachwyciły, inne rozczarowały. Były również takie, których zobaczenie pozostawiło niedosyt i przemożną chęć kolejnych wypraw do tego wyjątkowego miasta.

Pomysł wyruszenia śladem tatarskim po Wileńszczyznę zrodził się pod wpływem lektury niewielkiej, ale ważnej książeczki Leona Kryczyńskiego pt. *Historia meczetu w Wilnie*, pierwotnie

wydanej w roku 1937, a wznowionej w 2012 z inicjatywy Çaxarxan Xucaliq. Zabrałem ją ze sobą w pakiecie map i przewodników. Już pierwsze przeczytane zdania poprowadziły mnie na Łu-



Wilno, Łukiszki, tablica pamiątkowa poświęcona Leonowi i Olgierdowi Kryczyńskim.



Wilno, ulica Tatarska: tabliczki z nazwą po litewsku oraz tatarsku.

kiszki. W tej pięknie położonej dzielnicy Wilna nie zachowały się niestety opisywane przez L. Kryczyńskiego obiekty. Nie ma meczetu z roku 1867, postawionego w miejscu starszej świątyni, wymienionej już w traktacie *Risale-i Tatar-i Leh* z roku 1558. Nie ma otaczającego go starego mizaru. Wraz z tatarskimi mieszkańcami łukiskich parceli nad rzeką odeszła też owa szczególna atmosfera, o której pisano i którą wspominają do dzisiaj dawni wilnianie (dziękuję p. Omarowi Asanowiczowi za rozmowę). Śladami tatarskiej obecności na łukiskach są: tablica upamiętniająca istnienie meczetu zniszczonego przez władzę radziecką w roku 1968 (umieszczono ją na jednym z powojennych budynków biurowych) oraz nazwa ulicy – Meçetês gatvė. Z kolei na murze otaczającym dawne więzienie na łukiskach znajduje się tablica poświęcona braciom Olgierdowi (przebywającego tu po zatrzymaniu przez NKWD w lutym 1941 r.) i Leonowi Kryczyńskiemu.

Kolejnym przystankiem na trasie mojej wędrówki była podwileńska miejscowość Sorok Tatory. Pięknie położona wieś, jedna z pierwszych osad tatarskich powstałych w czasach wielkiego księcia Witolda wzdłuż rzeki Waki, do dzisiaj zamieszkiwana jest przez liczną społeczność tatarską (liczącą 130 osób w ogólnej liczbie 451 mieszkańców). Według lokalnej tradycji powstał tu pierwszy meczet na Litwie. Jakkolwiek nie jest możliwe potwierdzenie tego w oparciu o źródła, to niewątpliwie w wieku XVI był to ośrodek dużej rangi, wymieniono go bowiem we wspomnianym wcześniej traktacie *Ri-*

sale-i Tatar-i Leh. Obecnie istniejący meczet jest datowany na rok 1815. Drewnianą świątynię, zbudowaną na planie zbliżonym do kwadratu, z jednym minaretem sygnaturkowym, otacza nieczynny obecnie mizar wypełniony nagrobkami o różnym stanie zachowania. Co ciekawe, w meczecie nie ma *mihrabu*. Uwagę zwracają pięknie zdobiony *minbar* oraz interesujące *muhiry*.

Oprócz mizaru przy meczecie, w miejscowości znajdują się jeszcze trzy inne cmentarze, mające swoje własne nazwy: Wielka Zireć (najstarszy, założony prawdopodobnie jednocześnie z osiedleniem się Tatarów), Drozdowska Zireć (założony na początku XVII w.) oraz Stara Zireć (położony przy drodze do Wilna; powstał w wieku XIX i nadal jest użytkowany).

W Sorok Tatarach prężnie działa ośrodek kultury tatarskiej prowadzony przez Stowarzyszenie PAS TOTORIUS. W budynku udostępniono ciekawą wystawę poświęconą przeszłości wsi. Są w nim także organizowane imprezy kulturalne oraz kulinarne. Moją przewodniczką po wsi była aktywnie działająca w tym właśnie stowarzyszeniu Zita Milkamanovič. Chętni skorzystać mogą z oferty turystycznej i edukacyjnej stowarzyszenia, a także wziąć udział w warsztatach kulinarnych, czy też tylko spróbować znakomitych lokalnych potraw. Konieczne jest wcześniejsze umówienie terminu (tel. +37 067 600 250, e-mail: pastotorius@inbox.lt).

Dzięki życzliwości Zity mogłem również zobaczyć meczet i mizar w pobliskiej Niemieży. Miejscowość o co najmniej XV-wiecznym rodowodzie należy do najstarszych osad tatarskich. W samej Niemieży i okolicy zamieszkuje liczna społeczność Tatarów (ok. 170 osób). Drewniany meczet z roku 1909, ufundowany przez Aleksandra Kryczyńskiego, stoi na mizarze, w miejscu poprzedniej świątyni, która spłonęła w 1907 r.

Po powrocie do Wilna wróciłem do lektury książki Leona Kryczyńskiego. W świetnej kawiarni na ulicy, a jakże – Tatarskiej (Totorių gatvė) – była także okazja do zrobienia notatek, przejrzenia map oraz wykonanych w podróży zdjęć i zaplanowania kolejnego etapu wycieczki.

Następnego dnia wybrałem się pociągiem do Trok. Półgodzinny spacer z dworca kolejowego,

początkowo brzegiem jeziora, a później przez miasteczko pozwolił na poznanie jego wyglądu – z prawie niezmienioną od stuleci siecią ulic. Troki to jedno z najbardziej znanych turystom i utrwalonych w powszechnej świadomości historycznych miejsc w kraju naszych północnych sąsiadów. Założone na przełomie XIV i XV wieku, słynie głównie z gotyckiego zamku położonego na wyspie na jeziorze Galvė. Zamek – dawna siedziba wielkich książąt litewskich (w roku 1430, w obecności króla Władysława Jagiełły, zmarł tutaj wielki książę Witold), od wieku XVII popadał w ruinę. Trwająca kilkadziesiąt lat odbudowa, rozpoczęta w latach 60. minionego stulecia, przywróciła temu miejscu dawną świetność. Zamek wspaniale prezentuje się z każdej strony, jednak szczególnie piękne są widoki z lotu ptaka.

Troki zadziwiają wielokulturowością, przejawiającą się nie tylko w mijanych obiektach architektonicznych (bazylika rzymskokatolicka będąca znanym sanktuarium maryjnym, cerkiew prawosławna, kienesa karaimska, zabudowa mieszkalna), ale także w rozbrzmiewających językach: litewskim, polskim, rosyjskim i karaimskim oraz bogatej ofercie gastronomicznej. Powszechne zainteresowanie wzbudzą troccy Karaimi. Społeczność karaimska ma w miasteczku swoją świątynię, muzeum i cmentarz. Główna ulica zabudowana jest charakterystycznymi, kolorowymi domkami. Miejskowe lokale gastronomiczne oferują bogaty zestaw karaimskich i wschodnich potraw, na czele z kibinami w różnych odmianach.

W Trokach, niegdyś zamieszkiwanych przez liczną społeczność tatarską, osiedloną tu w czasach Witolda, nie ma niestety meczetu. Położona nad jeziorem świątynia, wymieniona w roku 1558, została zniszczona w 1609 przez miejscową ludność katolicką na fali wystąpień skierowanych przeciwko innowiercom. Meczetu nie odbudowano, a troccy Tatarzy, należący do istniejącej jeszcze jakiś czas po tym zdarzeniu miejscowej gminy muzułmańskiej, z czasem przeszli do gminy w Sorok Tatarach.

Współcześni mieszkańcy miasteczka upamiętnili tak silnie związaną z Trokami społeczność tatarską nadaniem nazwy Totorių skverowi przy jednej z głównych ulic.

Moja wycieczka po Wileńszczyźnie dobiegła końca. Zostały w pamięci obrazy odwiedzanych miejsc, spotkania, rozmowy. Niecierpliwie czekam na ciąg dalszy tej podróży: inspiracji i pomysłów nie brakuje.

Tekst i fot. Wojciech Styłski ◀



Plac Tatarski w Trokach: tabliczki z nazwą w dwóch językach, po litewsku oraz tatarsku.

Bibliografia

1. A. Drozd, M. Dziekan, T. Majda, *Meczety i cmentarze Tatarów polsko-litewskich*, Res Publica Multiethnica, Warszawa 1999.
1. L. Kryczyński, *Historia meczetu w Wilnie (Próba monografii)*, Çaxarxan Xucalıq, Wrocław 1433/2012.
2. S. Kryczyński, *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, wydanie II, *Rocznik Tatarski t. III*, Gdańsk 2000.
3. T. Krzywicki, *Litwa. Przewodnik*, wydanie II poprawione, Oficyna Wydawnicza Rewasz, Pruszków 2014.
4. T. Venclova, *Wilno. Przewodnik*, wydanie 13 poprawione i uzupełnione, R. Paknio leidykla, Vilnius 2024.

Ewa Magdalena Koźmińska

MOI BLISCY NA KRUSZYNIAŃSKIM MIZARZE

Artykuł ten pragnę zadedykować Dżemili Bogdanowicz-Talkowskiej, która uznała, że mogę i powinienam go napisać.

Z Kruszyńnianami jestem związana od lat szesnastu, a blisko jedenaście lat temu przeprowadziłam się tu na stałe. Uważam to miejsce za najcudowniejsze na świecie i bardzo moje, co zawdzięczam moim tatarskim przyjaciółom, państwu Bogdanowiczom i Talkowskim, którzy praktycznie przyjęli mnie do rodziny. W trakcie mojego pobytu w Kruszyńnianach zmarło kilka bliskich mi osób i pochowano je na tutejszym mizarze. Chciałabym napisać o nich moje osobiste wspomnienie.

Dziadek, czyli Bronisław Bogdanowicz, tata Mirka i teść Dżennety Bogdanowiczów. Zmarł w październiku 2015 roku, kilka tygodni po śmierci mojej mamy.

Poznaliśmy się podczas mojego pierwszego pobytu w Tatarskiej Jurcie we wrześniu 2008 r. W niedzielne popołudnie Dziadkowie wybierali się do domu w Supraślu. Staliśmy pod klonem i wtedy Dziadek powiedział do mnie: „Patrz, pani, tu do granicy jest 2,5 km. A przed wojną było 250!”. Wtedy właśnie zdobył na trwałe moje serce, bo moi rodzice pochodzili z Kresów.

Siedem lat później, po raz pierwszy odwiedził mnie w Kruszyńnianach mój tata. Zjedliśmy obiad, oczywiście w Jurcie, po czym tata i Dziadek pogrzeżyli się w rozmowie. Poruszali różne tematy i widać było, że dobrze im się rozmawiało. Tata był bardzo zadowolony z tej znajomości i wielokrotnie ją wspominał, również wtedy, gdy odwiedzałam go w Warszawie. Niestety, kilka tygodni po tym spotkaniu Dziadek odszedł.

Podczas pogrzebów, w których uczestniczę na kruszyńiańskim mizarze, staram się stać przy grobie Dziadka. Czuję jego wsparcie w tych trudnych dla mnie chwilach, bo takie pożegnania z bliskimi mi osobami bardzo przeżywam.

Ciocia Tania, czyli Tatiana Michajłow. Najmłodsza z rodzeństwa Talkowskich, siostra Bronka i ciocia Maćka Talkowskich. Wraz z mężem spędzali niemal cały czas w Kruszyńnianach, w starym drewnianym domu w sąsiedztwie meczetu, naprzeciw Tatarskiej Jurty. Ciocia prowadziła dom, ale też pomagała w Jurcie. Świetnie gotowała i robiła wspaniałe przetwory, o czym niejednokrotnie miałam okazję się przekonać. Obok zwykłej serdecznej sympatii łączyło nas jeszcze jedno – Ciocia była moją pacjentką. Przyznam, że wcześniej ani później nie spotkałam się z sytuacją, żeby lekarz odwoził pacjenta własnym samochodem na swoją konsultację gdziekolwiek, w tym przypadku do przychodni w Białymstoku. No, ale przecież obie mieszkaliśmy w Kruszyńnianach. Po drodze mogłam posłuchać ciekawych opowieści Cioci o naszej wiosce, a przede wszystkim o kuchni tatarskiej.

Latem 2021 roku Ciocia poważnie zachorowała, a we wrześniu zmarła.

Wujek Leon, czyli Leon Michajłow, mąż Cioci Tani. Znakomicie znał się na ogrodnictwie i chętnie dzielił się swoim doświadczeniem. W tzw. sezonie, który trwał u Wujka od maja do końca października, codziennie rano wsiadał na rower i jechał na grzyby. Miał swoje sekretne miejsca i wracał z pełnymi kubekami. Ciocia przyrządzała potem te grzyby na wiele sposobów, m.in. w marynacie. Były pyszne – wiem, bo otrzymałam kilka słoiczków.

Po śmierci Cioci Tani Wujek przeprowadził się do Białegostoku. Zmarł w maju 2022 r.

Dżafer Jakubowski, brat Dżennety Bogdanowicz. Zawsze chciałam mieć starszego brata. Mam



Mogiła Bronisława Bogdanowicza.

młodszy i jesteśmy sobie bliscy, ale jednak to nie to samo, co starszy brat. I właśnie Dżafer przez kilkanaście lat pełnił rolę mojego starszego brata.

Poznaliśmy się w roku 2009, gdy przyjechałam do Kruszyńian na długi weekend, obejmujący 11 listopada. Od razu się zaprzyjaźniliśmy. Oboje wstawaliśmy około godz. 6:00 rano i zaczynaliśmy dzień od wspólnej kawy połączonej z rozmową, po czym Dżafer rozpalał w piecu. Po śniadaniu przygotowywał pulpę na pyzy w rosole.

Dżafer doskonale znał się na wielu rzeczach, m.in. bardzo lubił historię i dobrze ją znał. Miał dużo książek (niestety, większość z nich spłonęła w pożarze Starej Jurty) i chętnie mi je pożyczał, nawet te, których sam jeszcze nie przeczytał. Bardzo mi tym zaimponował, bo jednak lubię być pierwszą czytelniczką książki, którą kupił lub otrzymał. Gdy przeprowadziłam się do Kruszyńian, bardzo mi pomógł w urządzeniu domu. A jeśli musiałam wyjechać, opiekował się moimi zwierzętami.

Dżafer lubił korzystać z wyprzedaży, m.in. podczas *black friday*, ale również innych okazji do zrobienia zakupów. Jeździliśmy wówczas moim samochodem i kilkakrotnie kupiłam też coś dla siebie. Miał starego mercedesa, tzw. beczkę, a wtedy wozłam go na przegląd samochodu. W tym aucie czułam się zupełnie inaczej niż w swoim, ale było to cenne doświadczenie. Niestety, w ostatnich miesiącach życia Dżafiera jeździliśmy już tylko do lekarzy.

Dżafer zmarł 19 października 2022 r. Wtedy po raz pierwszy mogłam poznać cały muzułmański ceremoniał pożegnania zmarłego (jestem katoliczką i dotychczas uczestniczyłam jedynie w nabożeństwie oraz odprowadzeniu zmarłego na mizar). Na pogrzeb przybyło mnóstwo ludzi z całej Polski. Podczas uroczystości wydarzyło się coś, czego nie zapomnę – po ostatniej modlitwie, tuż przed wyprowadzeniem na mizar, do trumny ze zmarłym tradycyjnie podchodzą członkowie najbliższej rodziny. Tymczasem do Dżafiera podeszli kolejno wszyscy obecni. Tak bardzo był ludziom bliski.

Ciocia Ewa Jakubowska, ciocia Dżennety Bogdanowicz. Nie poznałam jej, bo po raz pierwszy przyjechałam do Kruszyńian już po jej śmierci. Wiem, że rodzina Bogdanowiczów była do niej bardzo przywiązana i wiele jej zawdzięcza, o czym



Mogiły Tatiana Michajłowa oraz Leona Michajłowa.



Mogiła Dżafiera Jakubowskiego.

Dżenneta mówi w swej książce pt. *My, polscy Tata-ry. Opowieść o zwyczajach i tradycjach kulinarnych* (Wydawnictwo Sąsiedzi, 2023).

Wiem, że Ciocia Ewa była położną; ja jestem lekarzem, a pokrewieństwo zawodów jednak łączy. Jednak nie tylko dlatego stała mi się bliska. Dżemila Bogdanowicz-Talkowska powiedziała kiedyś, że jeśli ma jakiś problem albo musi coś głęboko prze- myśleć, idzie na mizar i radzi się Cioci Ewy. I nigdy się nie zawiodła. Przyznam, że skorzystałam z tej rady, gdy sama miałam trudną sytuację w życiu. I też udało mi się ją pomyślnie rozwiązać.

Ciocia Ewa zmarła w 2003 r.

Kruszyniański mizar jest najstarszym cmenta- rzem mużułmańskim w obecnych granicach Polski. Najstarszy odnaleziony na nim nagrobek pochodzi z roku 1699. Całość otacza mur z polnych kamieni, a znajdujący się na nim drzewostan jest bardzo sta- ry i piękny. Często można się natknąć na dziecięta, który daje o sobie znać w różnych miejscach, ale najczęściej w nowszej części cmentarza.

Mizar w Kruszyńnianach został uznany za Pomnik Historii. Od kilku lat trwają tu prace konserwatorskie, zmierzające do odtworzenia starych nagrobków.

Tekst i fot. Ewa Magdalena Koźmińska ◀



Mogiła Ewy Jakubowskiej.

Julia Krajcarz

NARODOWE CZYTANIE A KWESTIA TATARSKA

7 września minionego roku odbyła się trzynasta edycja Narodowego Czytania: akcji społecznej propa- gującej znajomość i lekturę literatury polskiej. W jej trakcie odczytuje się publicznie obszerne fragmenty wyznaczonej lektury, którą tym razem był *Kordian* Juliusza Słowackiego. Także w środ- kach masowego przekazu tworzone są audycje, w których aktorzy prezentują wybrane fragmenty tekstu. Narodowe Czytanie odbywa się pod patro- natem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i też w jego gestii leży wybór lektury na odczyt w na- stępnym roku.

Wprawdzie sięgnięto po tę samą lekturę, lecz do odczytu można było wybrać dowolne fragmenty. Warto zastanowić się, czy w tegorocznej lekturze pojawiły się treści dotyczące w jakikolwiek sposób Tatarów? Okazuje się, że romantyczny dramat na- rodowy, stworzony niemal dwieście lat temu przez

poetę uważanego za jednego z narodowych wiesz- czów, zawiera wątki w pewien sposób nawiązujące do Tatarów.

Dramat romantyczny, planowo będący praw- dopodobnie pierwszą częścią trylogii, skupia się na motywie spisku, w którym miał zginąć car Mi- kołaj, ukoronowany na króla polskiego w roku 1829. Zamachu zamierzał dokonać Kordian, mło- dzieniec, który jako piętnastolatek, zrezygnowa- ny, znudzony i zblazowany, ale i modny, i „na czasie” z ówczesnymi trendami, rzekomo z po- wodu nieszczęśliwej miłości zdecydował się na samobójstwo. Jednak przeżył i wyruszył w po- dróż po Europie. Przebywał w Wielkiej Brytanii i Włoszech, gdzie wydoroślał, nabrał doświadcze- nia, wyuczył się cynicznych postaw. Zrozumiał, że w życiu można wszystko, także relacje i uczucia, kupić za pieniądze.

Po pobycie w Watykanie stracił wiarę religijną i poczucie sprawiedliwości politycznej i społecznej. Wedle papieskiej rady Polacy powinni modlić się za prawowitego władcę, czyli cara i nie buntować się, bowiem taka jest wola boska wobec nich. W czasie pobytu na Mont Blanc Kordian doznaje przemiany, a właściwie uświadamia sobie swój życiowy cel: stała się nim sprawa niepodległości kraju, która jako jedyna wydała mu się godna całkowitego zaangażowania i poświęcenia. Inne ważne dotychczas dla niego kwestie zdyskredytowały się, straciły znaczenie, okazały się pośmiewiskiem, stratą czasu, złudzeń, planów.

W następnej odsłonie Kordian daje się poznać jako podchorąży biorący udział w spisku. Zebranie spiskowców ma miejsce w podziemiach archikatedry św. Jana w Warszawie, gdzie za dnia odbyła się część uroczystości koronacyjnych. Obok nich znajdują się grobowce królewskie i książęce. Prezes spisku traci jednak odwagę i namawia spiskowców do rezygnacji z planów zamachu. Kordian podejmuje się jednak królobójstwa, ale w ostatniej chwili, gdy był już blisko sypialni cara nocującego na Zamku Królewskim w Warszawie, ulega złudzeniu Imaginacji i Strachu. Przerażony, sam rani się sztyltem, nie czyniąc carowi żadnej szkody. Zostaje aresztowany, zamknięty w domu dla obłąkanych. Decyzją cara zostaje jednak przeznaczony na rozstrzelanie jako osoba poczytalna, a nie szalona. Konstanty, brat cara, któremu podlegało polskie wojsko, nalega, by car zwrócił mu skazańca. Bracia w kłótni wypominają sobie nieprawości, na które się w życiu wazyli, car – by zdobyć tron, jego brat – okrutne praktyki mordowania kochanek. Ostatecznie car Mikołaj ułaskawia Kordiana, lecz nie wiadomo, czy rozkaz jego uwolnienia dotrze na czas, czy też skazany zostanie rozstrzelany.

Kordian jako piętnastolatek słuchał opowieści sługi Grzegorza. Ten stary wiarus opowiadał, jak po wojnach napoleońskich znalazł się wraz ze swoim oddziałem, w liczbie około dwustu osób, na Syberii. Wśród nich był niejaki Kazimierz, który planował zabójstwo kozackich straży i powrót Polaków w ojczyste strony. Spisek ten został jednak wykryty. Baszkirzy, zwani tu Tatarami, dokonali straszliwej egzekucji na spiskowcach. Zarzucali im na szyje arkany, pociągnięciami dusili i wyciągali nieszczęśników ze zwartego szeregu. Wówczas Kazimierz podjął się desperackiego czynu: skoczył na dowódcę, zwanego oględnie pułkownikiem tatarskim, złapał go, wrzucił do wód Wołgi i krami lodu pozbawił głowy.



NARODOWE
CZYTANIE

7.09.2024

KORDIAN

Juliusz Słowacki

Gość specjalny:
Wojciech Żołądkowicz



12:00-14:00

skwer przy Pl. Kilińskiego
w Mińsku Mazowieckim

**Zapraszamy na wspólne
czytanie "Kordiana"
Juliusza Słowackiego
w ramach akcji
Narodowego Czytania**






PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENCKIEJ

Poznali się Rusy

*Na malowanych lisach; wywiedli na pole;
Cały nas pułk Baszkirów ostąpił w półkole,
Wołga stała za nami... pułkownik tatarski
Przeczytał głośno niby jakiś dekret carski,
A w tym dekreście stało, aby polskie jeńce
Rozdzielić na dziesiątki i w pułki powcielać.
[...]*

*Skoczył w tłumy Baszkirów i z tłumy wyskoczył
Z pułkownikiem tatarskim, rzucił się do wody.*

Wykonujący wyrok oddział Baszkirów został określony jako „tatarskie szatany”:

*Wtenczas nasze wiarusy wzięwszy się za ręce
Krzyknęli: «Nie pójdziemy!...» – Zamiast nas
wystrzelać,
Czy wierzysz pan, że owe tatarskie szatany
Rzucali nam na szyje rzemienne arkany,
Właśnie jakby na koni zdziczałych tabuny.*

Skąd bierze się taka nazwa? Tatarzy to określenie na wiele grup etnicznych, używane dość ogólnie. Miało i ma zastosowanie dla wielu grup etnicznych zamieszkujących Rosję na wschód od Moskwy: w kierunku uralskim, na i za Uralem. Baszkirzy w tym tekście także zostali określani jako „tatarskie szatany”.

W rozmowie cara Mikołaja z wielkim księciem Konstantym także pojawia się miano Tatar. Tak car nazywa brata:

*Lecz potem matka twoja, żona Pawła cara,
Zbrzydziła cię, wyrodku! Tyś miał nos Tatar,
Zamiast ssać łono, tyś je pokąsał jak szczenię...*

Mikołaj zatem wypomina bratu wygląd i przykre zachowanie. Mówi, że ten miał „nos Tatar”. Trudno jednak zrozumieć z tej wypowiedzi, czym taki nos miałby się charakteryzować. Można podejrzewać, że chodzi o nos spłaszczony i szeroki, ale brak jakichkolwiek ku temu wskazówek.

Zatem w *Kordianie* określenie takie, pojawia się w dwóch kontekstach: tak został nazwany oddział Baszkirów i jego dowódca w randze pułkownika, dokonujący egzekucji na polskich zesłańcach na Syberii; a także jako tatarski został określony wygląd – dokładnie nos – małego Konstantego, syna cara Pawła, wielkiego księcia, który ustąpił tron carski Mikołajowi. Tatarskie tutaj są zatem ludy turkijskie zamieszkujące Rosję, mimo że ich określenie etniczne także znajdujemy w tekście. Tatarska jest ponadto cecha wyglądu – kształt nosa.

Określenia Tatarzy oraz tatarski pojawiało się i pojawia w polszczyźnie w rozmaitych kontekstach, opisując bardzo różne grupy narodowościowe, etniczne, różnorodne państwa, kraje i krainy na przestrzeni wieków i olbrzymiej rozpiętości geograficznej. W tekście *Kordiana* Tatarami są nazwani Baszkirzy, lud turkijski, zamieszkujący obszary nad Wołgą. Nie są to jednak Tatarzy, zamieszkujący sąsiedni Tatarstan. Wielu Baszkirów utożsamia się z kulturą tatarską, zaś pewna ich część posługuje się językiem tatarskim. Jednak w tekście Słowackiego brak dbałości o takie rozróżnienia. Można odnieść wrażenie, że Tatarzy są dla niego ogólnym określeniem narodów turkijskich zamieszkujących teren ówczesnego imperium rosyjskiego. Ludy te, zniewolone przez Rosjan, stanowiły rezerwuariat ludzkich dla rosyjskich armii. Z punktu widzenia narratora Grzegorza, owe pułki tatarskie były sprzymierzeńcami zniechęconych Rosjan. Jednak przecież i one były ofiarami tego samego najeźdźcy.

Można mieć nadzieję, że te niepochlebne fragmenty o rzekomych Tatarach w czasie ubiegłorocznego Narodowego Czytania nie zostały wybrane do wspólnej lektury. A jeśliby się tak zdarzyło, warto zastanowić się nad ich faktyczną treścią: co jest kontekstem historycznym? Jaka jest dzisiejsza perspektywa dawnej treści? Może ambitny zamiar Narodowego Czytania o szczytnym celu warto poszerzyć o formułę „narodowego czytania z analizą i zrozumieniem”?

Julia Krajcarz ◀

Rafał Berger

ALEKSANDER DO MACIEJA

Aleksander Dawidowicz, wilnianin, lekarz, nauczyciel akademicki, działacz społeczny i obrońca praw człowieka, urodził się w Wilnie 27 lutego 1919 r. Jego rodzice to Aleksander i Stefania ze Stankiewiczów. Ojciec był legionistą i uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej. Dziad (Wincenty) i pradiad brali udział w powstaniu styczniowym. Brat Aleksandra, Kazimierz, był więźniem sowieckich łagrów.

Aleksander rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, ale po roku przeniósł się na wydział medyczny. We wrześniu

1939 roku wraz z Wojskiem Polskim wziął udział w przygotowaniach obrony Wilna.

Po zamknięciu przez władze litewskie Uniwersytetu Stefana Batorego, kontynuował studia medyczne na tajnym Wydziale Lekarskim. W roku akademickim 1940/41 wraz z dużą grupą polskich studentów studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Kownie.

Od roku 1941 był żołnierzem Armii Krajowej w Wilnie i Białymstoku, używając pseudonimu „Sulibor”. Przez cały okres okupacji niemieckiej pozostawał nauczycielem tajnego liceum w Wilnie.

– Kolonii Wileńskiej. Uczestniczył w akcji pomocy Żydom wileńskim. Po wojnie, w roku 1945, NKWD i UB więziło go w Białymstoku.

Studia medyczne ukończył w rok 1947 w Lublinie (UMCS). Rok później, na tej samej uczelni, uzyskał stopień doktora nauk medycznych.

Od roku 1946 pracował w charakterze asystenta w Klinice Chorób Wewnętrznych Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Całą działalność zawodową poświęcił pracy naukowej i klinicznej w zakresie chorób wewnętrznych, a w szczególności diabetologii, chorób metabolicznych i endokrynologii.

Należał do wielu stowarzyszeń i organizacji o charakterze naukowym w Polsce i za granicą. Dużo publikował. Był autorem kilkunastu książek i ponad pięciuset rozpraw naukowych oraz artykułów publikowanych w Polsce, Republice Litewskiej, Republice Białoruskiej, w Anglii i Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Był laureatem I Nagrody i Premii Szekspirowskiej w Anglii w roku 1964. Odznaczony wielokrotnie za działalność w Armii Krajowej oraz pracę zawodową. Od lat 50. udzielał się w dziele pomocy materialnej i Obronę Praw Ludzkich Polaków na Wschodzie. Angażował się także w pracę społeczną. Był członkiem opozycji antykomunistycznej, jako członek Solidarności represjonowanym w czasach stanu wojennego. Piastował wiele funkcji w różnych gremiach i organizacjach, m.in. pełnił obowiązki wiceprzewodniczącego Obywatelskiego Komitetu Obrony Polaków na Wileńszczyźnie, wiceprzewodniczącego Zarządu Światowego Międzynarodowej Organizacji d/s Unifikacji Terminologicznych Neologizmów (ONZ), przewodniczącego Komitetu Medycznego Międzynarodowej Federacji Banków Terminologii Naukowej, przedstawiciela i pełnomocnika na Polskę Common European World / Wspólnota Europejska/ w USA. Był również współorganizatorem światowego Ruchu Norymberga II – dla osądzenia zbrodni dokonanych przez komunistów

W roku 1991 z ramienia Porozumienia Centrum Zjednoczenie Polskie starał się o możliwość ubiegania się o mandat senatora do Senatu Rzeczypospolitej, a w roku 1993 o mandat posła z ramienia PC.

Jak widać, życiorys Aleksandra Dawidowicza jest bogaty i pasjonujący.

Oczywiście jako wilnianin znał się dobrze z Maciejem Musą Konopackim, piewcą i strażnikiem tatarskiej tradycji okresu PRL i III RP. Zachowały się listy



Aleksander Dawidowicz w roku 1939 (źródło: <https://fbc.pionier.net.pl/details/nh1Wn7d>).



Okładka książki Dawidowicza *Zdrowie ludzkie w czasie i przestrzeni* (wyd. 1970).



**POROZUMIENIE
CENTRUM
ZJEDNOCZENIE
POLSKIE**



Aleksander Dawidowicz



Urodzony w Wilnie z Aleksandra i Stefanii ze Stankiewiczów.

Lekarz. Doktor medycyny. Profesor asystent. Nauczyciel akademicki. Naukowiec. Działacz społeczny. obrońca Praw Człowieka.

Studia medyczne i historyczne rozpoczął na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Ojciec legionista, uczestnik wojny polsko - bolszewickiej w 1920 roku. Dziad i pradziad uczestniczyli w Powstaniu w 1863 roku. Brat Kazimierz, więzień łagrów sowieckich.

Aleksander Dawidowicz był od roku 1941 żołnierzem Armii Krajowej - pseudonim „Sulibor”. Przez cały okres okupacji niemieckiej był nauczycielem tajnego nauczania w tajnym liceum w Wilnie - kolonii Wileńskiej.

Po wojnie w 1945 roku więzień NKWD i UB w Białymostku.

Jest autorem kilkunastu książek i ponad 500 rozpraw naukowych i artykułów publikowanych w Polsce, w Anglii, USA oraz w Wilnie i w Grodnie.

Laureat i Nagrody i Premii Szekspirowskiej w Anglii w 1964 r.

Wychował liczne zastępy młodych pracowników naukowych i dyplomantów.

Członek „Solidarności” represjonowany w okresie stanu wojennego.

Prezes Zarządu Krajowego Towarzystwa Przyjaciół Grodno i Wilna.

Vice - Przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Obrony Polaków na Wileńszczyźnie. Współzałożyciel Federacji Organizacji Kresowych, Społecznego

Ośrodka Studiów i Dokumentacji Wileńszczyzny oraz Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Polskiego w Wilnie. Przewodniczący Rady Fundacji Wieży z Polakami

na Wschodzie. Przedstawiciel na Polskę Fundacji Amerykańskiej: Medical Aid for Poland (Pomoc Medyczna dla Polski). Na przestrzeni ostatnich 21/2 lat przekazał dla

Polaków na Wschodzie pomoc medyczną wartości przeszło 180.000 dolarów.

Współpracownik Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie Kongresu Polonii Amerykańskiej. Przedstawiciel i Pełnomocnik na Polskę Common European Home

(Wspólnota Europejska) w USA.

Vice - Przewodniczący Zarządu Światowego Międzynarodowej Organizacji d/s

Unifikacji Terminologicznych Neologizmów (ONZ). Przewodniczący Komitetu

Medycznego Międzynarodowej Federacji Banków Terminologii Naukowej.

Współorganizator światowego ruchu Norymberga II - dla osądzenia zbrodni

dokonywanych przez komunistów.

Odznaczony wielokrotnie za udział w Armii Krajowej i za pracę zawodową.

Od lat 50-tych czynnie zaangażowany w dzieło pomocy materialnej i Obronę Praw

Ludzkich Polaków na Wschodzie.

Ulotka kandydata na senatora.

*Zobowi ludzka
Ludzki artysta
I harmonia słów...*
*Jak to pięknie
Nad bródką jeźdźcem.*
*Jak radośnie
Wśród pyłach gonia.*
*Świat jest piękny,
Świat na prawdę jest dobry -
Właśnie tak
Nad bródką jeźdźcem*
Aleksander Dawidowicz
Trokach, 5 sierpnia 1989 r.

Fragment wiersza Dawidowicza napisanego w Trokach.

doktora do Macieja, w których poruszane są tematy społeczne, polityczne i historyczne. Przetrwowało kilka wierszy pisanych przez Aleksandra Dawidowicza.

Są w tych listach i wątki tatarskie, również w kontekście mniejszości narodowych i etnicznych dawnej, wielokulturowej Rzeczypospolitej, czyli to, co było głównym zainteresowaniem Macieja.

List z 12 października 1989 roku:

Drogi Mistrzu!

[...] Najserdeczniej dziękuję [...] za dwa poprzednie wspaniałe listy. Z serca dziękuję za to tworzywo. Nie znam kraju, gdzie rodzą się twórcy tego pokroju. Nie znam literatury przepojonej duchem tak wzniosłym, ideałami tak boskimi. Takie tworzywo może powstawać na pograniczu autentycznych wielkich kultur, są rezultatem ich zlania się, wielkiej syntezy najlepszego, do czego zdolne jest człowieczeństwo.

Wielkie Xięstwo Litewskie nigdy nie było tworem jednolitym. Było to zlewisko kultury Wschodu i Zachodu, Rusi, Polski oraz starożytnych kultur: żydowskiej, muzulmańskiej i karaimejskiej.

Kultura dawnych księztw litewskich roztopiła się całkowicie w tym międzynarodowym tyglu już w XIV wieku. Odrodziła się na fali uformowania się narodu litewskiego dopiero pod koniec XIX wieku i co stanowi wielki jej tragizm, od razu odcięta się od całej tradycji Wielkiego Xięstwa. Wystąpiła od razu jako jedyna i samowystarczalna.

To był błąd przywódców narodowych, który trwa do tej pory. Wielkość polega na syntezie, a nie na izolacji. Izolacja to kompleks zaścianka, ze wszystkimi tego konsekwencjami. W praktyce jest to niechęć, a nawet nienawiść do wszystkiego, co pozostaje granicami zaścianka. [...]

Fragment listu z 9 grudnia 1993 roku:

Drogi, Kochany Panie Macieju!

W dniu dzisiejszym miałem dwa przemile wydarzenia:

- 1. Odwiedziła mnie p. Joanna Konopacka,*
- 2. Otrzymałem list od Pana.*

Ostatnio intensywnie myślałem o Panu. Mam zebrany materiał do artykułu na temat: „Etos polskich Tatarów”. Chcę go opracować. Zwrócę tam uwagę na dwie cechy naszych Tatarów:

- a) Wierność przysiędze,*
- b) Honor.*

Obie te cechy były znienawidzone przez reżymy totalitarne. Dlatego też Tatarzy pod obu okupacjami: niemiecką i sowiecką byli tak samo prześladowani.

wani jak Polacy. Stąd solidarność Tatarów polskich z Polakami w łagrach sowieckich i potem pod władzą komunistyczną.

Fragment listu z 3 października 1994 roku:

Drogi Panie Macieju!

[...] Wydaje mi się, że rozumiem Pana do samej głębi duszy. Pański Świat Ducha jest również moim światem. Mamy taką samą percepcję świata i taką samą ocenę otaczających nas zjawisk. Dlatego też każda korespondencja z Panem jest również analizą mojej osobowości, mojego „ego” i mojej filozofii bytu. Stąd wielka cześć i szacunek dla Pana i dla wszystkiego, co pozostaje z Panem w związku.

Dziękuję za Pańską ocenę Tatarszczyzny. Ja sam doszedłem do identycznej oceny. Etos rycerski Europy i Polski został zapoznany [zapomniany? – R.B.] z biegiem lat i pokoleń. Obowiązywał on jeszcze w okresie przedwojennym w najszlachetniejszych kręgach oficerskich i najwyższej elicie duchowej Polaków.

Tych ludzi wytępiły niemal doszczętnie oba totalitaryzmy, głównie sowiecko-komunistyczno-liberalny. W międzyczasie narodził się nowy totalitaryzm: socdemolibertyński, jeszcze bardziej wyrafinowany i skuteczny, niż totalitaryzmy, które udało się nam przeżyć. Obecna tzw. „inteligencja” odcięła się od polskiego etosu. Odciął się od niego tzw. „świat nauki” niemal doszczętnie zdeprawowany przez komunę.

Tym większego podziwu godzien jest fakt, iż ten nieskażony etos rycerski zachowali polscy Tatarzy. [...]

Już z tych krótkich fragmentów widać, jak wielkim szacunkiem darzył Aleksander Dawidowicz tradycję polskich Tatarów i z jaką estymą zwracał się do Macieja, który dbał o tę tradycję i w pewnym sensie ją uosabiał. Doktor często nazywał Macieja „Mistrzem”.

Fragment listu z dnia 7 kwietnia 1987 roku:

Drogi i Szlachetny Panie Macieju!

[...] Założyłem specjalną teczkę dla korespondencji z Panem (jak o tym już wspomniałem). Każdy list Pański jest na wagę złota. Każda wypowiedź ma wartość historyczną. [...] Jestem wdzięczny losowi, który pozwolił mi na spotkanie Pana.

*„Bóg okazał dobroć wierzącym,
kiedy powstał do nich Poświęta,
spośród nich samych,
który recytuje im Jego znaki,
który oczyszcza ich,*

który uczy ich Księgi i mądrości...”
Koran, Sura III, Rodzina Imrana, 164.

Z okazji Świąt Wielkanocnych przesyłam Panu, Mistrzu, i Najbliższym najserdeczniejsze życzenia wszelkich Łask Bożych.

8 czerwca 1988 roku pisał do Macieja:

Drogi Panie Macieju!

Zaistniała możliwość przekazania Pańskiej kandydatury do „International Who is who of Intellectuals”. Jest to rodzaj światowej encyklopedii twórców, która ukazuje się w Cambridge, w Anglii. [...] Myślę, że będzie to jedna z form uznania Pańskiego niepowtarzalnego intelektu i oryginalnej twórczości.

Maciej, skromny do szpiku kości, odmówił, nad czym doktor Dawidowicz bardzo ubolewał. 15 stycznia 1989 roku pisał do Macieja m.in.:

Drogi Panie Macieju!

Zmartwiłem się bardzo, iż nie chce Pan zaszczyścić zbioru biogramów najciekawszych ludzi świata, dla dobra tegoż świata i naszej Ojczyzny. [...]

Maciej decyzji nie zmienił, Dawidowicz dalej nalegał. Z listu z dnia 5 lutego 1989 r.:

Drogi Panie Macieju!

Jeszcze raz przemyślałem Pańską decyzję w sprawie udziału w biografii światowej. Proponuję zastanowić się raz jeszcze. Doceniam Pańską skromność i chylę przed nią czoło. W tego typu sprawach są jednakże aspekty daleko przekraczające naszą osobowość. Chodzi o nasz naród, nasz kraj i naszą kulturę. W Pańskim przypadku jest to sprawa szczególna. Jeśli utrzyma Pan swoją negatywną odpowiedź, stanie się rzecz do nie odrobienia. Kultura tatarsko-polska nie będzie w wydawnictwie światowym w ogóle reprezentowana.. Zostanie zaprzepaszczone jeden z rozdziałów naszej cywilizacji z wielką szkodą dla kultury światowej. [...]

Maciej pozostał jednak nieugięty.

Doktor Aleksander Dawidowicz zmarł w roku 1997. Mam nadzieję, że postać tego ciekawego człowieka i jego korespondencja do Macieja Konońskiego doczeka się szerszego opracowania (być może w najbliższym „Roczniku Tatarów Polskich”).

Rafał Berger ◀

Aleksander Miśkiewicz

KILKA UWAG O NASZYCH UŁANACH

Autorka artykułu pt. *Sierpniowy dzień w Kruszyńnianach*¹, Ewa Magdalena Koźmińska, napisała o tym, co podczas prelekcji Radosława Skowrona-Ułanowicza usłyszała o jednostkach tatarskich w wojsku polskim w latach międzywojennych XX w. Działo się to 15 sierpnia 2024 roku, w Święto Wojska Polskiego, w Centrum Edukacji i Kultury Muzułmańskiej Tatarów Polskich w Kruszyńnianach. Znając tę tematykę, muszę zabrać głos, gdyż przedstawiono ją zbyt pobieżnie, bez ważnych faktów z nią związanych.

Dowiadujemy się, że Tatarski Pułk Ułanów im. płk. Mustafy Achmatowicza powołano na rozkaz Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego w styczniu 1919 r. Najważniejszą jednak w tym sprawą, czego nie ma w tekście, był udział w utworzeniu tej jednostki Centralnego Komitetu Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy, który działalność rozpoczął w Piotrogradzie (obecnie Petersburg) w roku 1917, a w roku 1919 przeniósł się do Wilna, będącego podówczas w rękach polskich. Prośba tego komitetu, skierowana do Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, o utworzenie tatarskiej jednostki wojskowej, zyskała jego poparcie. Tatarski Pułk Ułanów, nazywany także Jazdą Tatarską, uczestniczył w wojnie z Rosją bolszewicką. O czym było w tej prelekcji.

Po rozformowaniu jednostki w roku 1920 część kawalerzystów włączona została do zapasowego szwadronu tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich w Nowej Wilejce niedaleko Wilna. Nie dotyczyło to wszakże wszystkich jego ułanów, gdyż do roku 1922 istniał w wojsku polskim Dywizjon Muzułmański, którym dowodził pochodzący z Kaukazu ppłk Bahajedyn Emir Hassan Chursz.

Później nie było w polskiej armii osobnej jednostki tatarskiej, aż do grudnia 1936 roku, o czym dalej. Tatarzy polscy odbywali służbę wojskową w różnych jednostkach w piechocie, kawalerii, artylerii i nawet w marynarce wojennej (Flotylla Pińska). Kłopot był zawsze podczas przysięgi, ponieważ nie mieli własnego kapelana. Według różnych wersji, jakie słyszałem, poborowi Tatarzy mieli składać przysięgę na szablę swego dowódcy lub na sztandar jednostki.

Zabrakło niestety w prelekcji bardzo ważnego wydarzenia odnośnie wojskowej służby Tatarów.

Otóż na prośbę społeczności tatarskiej, jaką w roku 1936 wystosowano do Ministerstwa Spraw Wojskowych, aby wszyscy poborowi Tatarzy odbywali służbę w jednej jednostce – i to kawaleryjskiej – Ministerstwo Spraw Wojskowych wyznaczyło w tym celu wspomniany już 13 Pułk Ułanów Wileńskich.

Zanim przejdziemy dalej, muszę zwrócić uwagę na nieprawdziwą informację podaną w tekście. Podczas uroczystości pogrzebowych Matki i serca Syna 11–12 maja 1936 roku w Wilnie nie było żadnej asysty honorowej szwadronu tatarskiego wspomnianego pułku, gdyż jeszcze nie istniał. Podana przez kogoś nieprawdziwa informacja nadal żyje swoim życiem, wprowadzając w błąd osoby zainteresowane poruszoną przeze mnie tematyką. Poznałem dokładnie wszelkie informacje prasowe o tej uroczystości pogrzebowej w Wilnie, także w „Życiu Tatarskim”, miesięczniku wydawanym przez oddział wileński Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. W numerze 6/1936 podano do wiadomości, że uczestniczyła w niej delegacja Tatarów polskich w osobach: muftiego dr. Jakuba Szynkiewicza, imama wileńskiego Ibrahima Smajkiewicza i imama Luta Muchli z Dowbuciszek. A przecież „Życie Tatarskie” notowało skrupulatnie wszelkie wydarzenia, jakie miały miejsce wśród Tatarów polskich. Nie było mowy o żadnym szwadronie tatarskim, Trudno wypełnić ten błąd, choć mogło to być dla nas chwalebne, ale nie jest prawdziwe.

Aby nie przedłużać sprawy, o 1 Szwadronie Tatarskim 13 Pułku Ułanów Wileńskich można mówić dopiero od daty jego pierwszej przysięgi, 13 grudnia 1936 roku na dziedzińcu koszar w Nowej Wilejce. Odebrał ją od ułanów wspomniany imam wileński Ibrahim Smajkiewicz. Później mufti dr Jakub Szynkiewicz zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wojskowych z prośbą o ustanowienie w szwadronie kapelana wyznania muzułmańskiego, proponując na to stanowisko Alego Ismaila Woronowicza, imama m.st. Warszawy. Prośbę tę poparło również Ministerstwo Wyznań Religijnych oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Tym sposobem przysięgę 18 grudnia 1938 roku odbierał już imam Woronowicz.

Wobec niedostatecznej liczby rekrutów tatarskich, w szwadronie tym służyli także Polacy. Jed-

¹ „Przegląd Tatarski” nr 4/2024, s. 10–12.

nak Tatarów stale przybywało i w roku 1938 wypełniali jeden z jego plutonów, gdzie podoficerami byli także Tatarzy. Prawdą jest, co zaznaczono w prelekcji, że pierwszym dowódcą szwadronu był rtm. Michał Bohdanowicz, potem krótko dowodził nim dwóch innych oficerów, aż 25 października 1938 roku dowództwo objął rtm. Aleksander Jelaszewicz. Prawdą też jest, że 25 lipca 1937 roku 1 Szwadron Tatarski otrzymał buńczuk wykonany według wzorów starotatarskich. Było to podczas święta pułkowego w obecności wojewody wileńskiego Ludwika Bociańskiego, matki chrzestnej pułku hr. Elżbiety Mikulicz-Radeckiej, dowódcy pułku płk. Kazimierza Żelińskiego, dowódcy Wileńskiej Brygady Kawalerii płk. Rudolfa Dreszera i licznej delegacji Tatarów polskich. A we wrześniu 1939 roku Tatarzy po raz ostatni dosiedli koni, aby z całym pułkiem bronić Polski. Czy wspomniano o tym w tej prelekcji?

Pragnę zaznaczyć, że w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie-Rembertowie zbadałem całą historię 1 Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich na podstawie akt archiwalnych, w tym zbioru rozkazów dziennych, z okresu jego istnienia. Poświęciłem mu tekst opublikowany w tomie VII/2000 „Rocznika Tatarów Polskich”,

który znalazł się również w książce będącej zbiorem moich artykułów: *Tatarzy wierni Polsce. Szkice z dziejów Tatarów polskich w XX wieku*². Oprócz tego na łamach „Przeglądu Tatarskiego” ukazał się mój artykuł *Prawdy i nieprawdy o Szwadronie Tatarskim 13 Pułku Ułanów Wileńskich*³. W tym samym numerze opublikowano jeszcze tekst⁴ porucznika Wieńczysława Barsegowa-Pławińskiego, dowódcy 1 plutonu tego szwadronu, dotyczący głównie udziału szwadronu w wojnie obronnej we wrześniu 1939 roku.

Nie sposób pominąć tu wydania zbiorowego *Tatarzy w służbie Polsce 1918–2018*⁵ pod red. Barbary Pawlic-Miśkiewicz i Musy Czachorowskiego z okazji 100-lecia niepodległości Polski, ze wstępem muftiego Tomasza Miśkiewicza, gdzie poza wymienionymi osobami piszą także Artur Konopacki i moja osoba.

Aleksander Miśkiewicz ◀

² Wydawnictwo Patria Media, Gdańsk 2017.

³ „Przegląd Tatarski” nr 3/2016, s. 15–16.

⁴ *Tatarzy polscy w 13 Pułku Ułanów Wileńskich w 1939 r.*, „Przegląd Tatarski” nr 3/2016, s. 17–18.

⁵ Wydawca: Muzułmański Związek Religijny w RP, Najwyższe Kolegium Muzułmańskie, Białystok 2018.

Grzegorz Rostkowski

POCZĄTKI PRZYJMOWANIA ISLAMU NAD DOLNĄ WOŁGĄ: OKRES OD VIII DO X W.

1. Uwagi wstępne

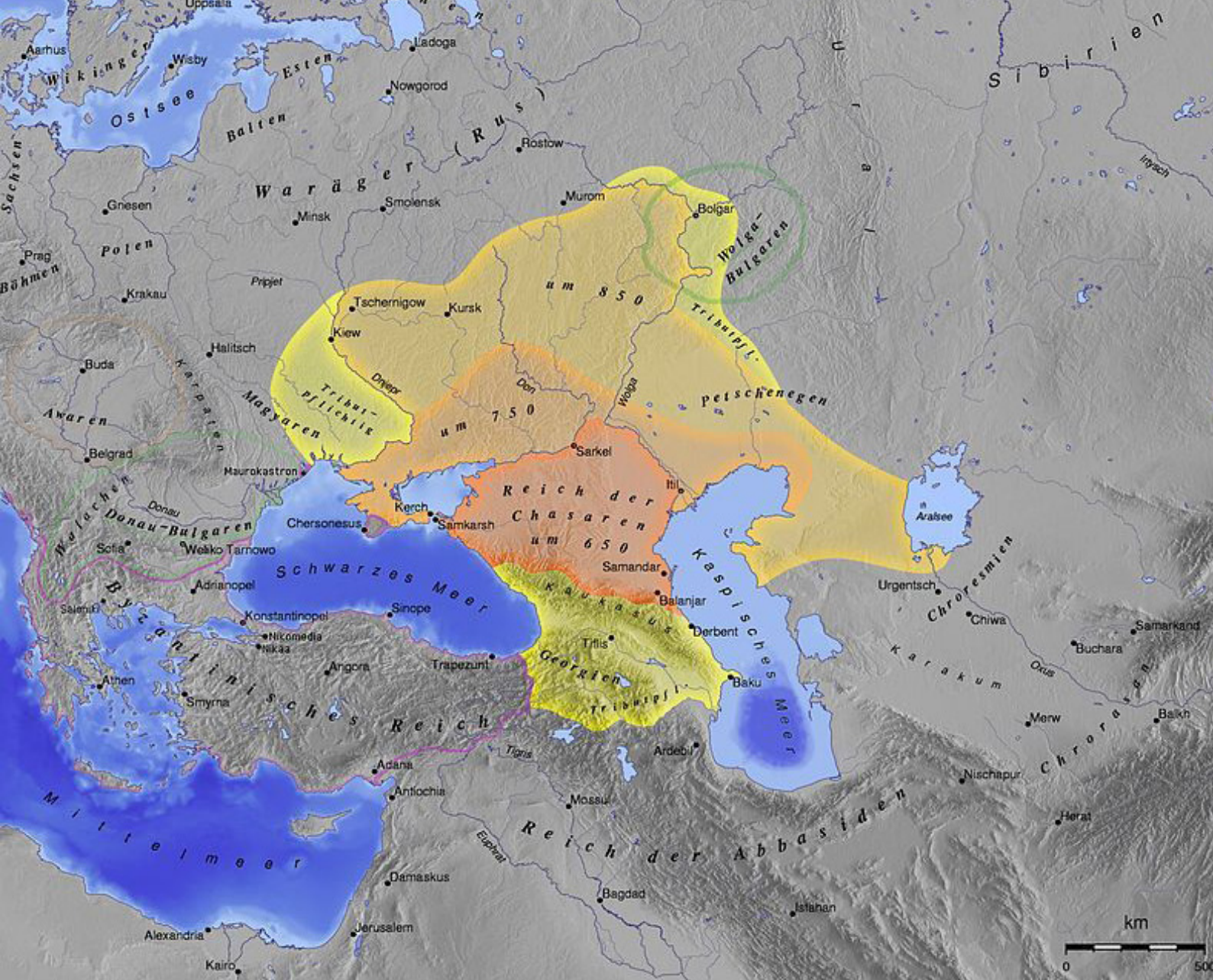
W poprzednim artykule tego cyklu przedstawiliśmy związane rozważania, dotyczące badań nad Chazarią i Chazarami, podejmowanych przez naukowców polskich oraz obcych, a także krótki rys dziejów Kaganatu Chazarskiego¹. Obecnie, zgodnie z zapowiedzią, zajmiemy się bliżej interesującym zagadnieniem początków recepcji islamu nad dolną Wołgą, zatem na ziemiach państwa chazarskiego, w okresie od VIII do X wieku. Biorąc pod uwagę formułę publikacji, zaprezentujemy wszakże jedynie związane i ogólne ujęcie problematyki.

¹ Patrz G. Rostkowski, *Początki przyjmowania islamu nad dolną Wołgą: Kaganat Chazarski*, „Przegląd Tatarski”, nr 4 (64), 2024, s. 29–32.

2. Islam wśród religii istniejących w Kaganacie Chazarskim

Jak już wspomnieliśmy w poprzednim artykule, zarówno Chazarowie właściwi (którzy prowadzili tryb życia charakterystyczny dla nomadów lub seminomadów), jak i pozostałe etnosy zamieszkujące kaganat, wyznawali różne religie (wierzenia), mianowicie szamanizm, islam, judaizm oraz chrześcijaństwo². Istnieje pogląd, że w IX i X wieku znaczna część Chazarów, szczególnie półkoczowników, znajdowała się wciąż pod wpływem

² Por. np. K.A. Brook, *An Introduction to the History of Khazaria*, <https://www.khazaria.com/khazar-history.html> (dostęp: 26.08.2024 r.).



Granice państwa chazarskiego w dobie rozkwitu, połowa IX w. (źródło: Chazarowie, judaizm i geny Polaków albo arcyrubaszny mit – blog Bazyl1969).

starych wierzeń religijnych³. Jak wskazywał wybitny znawca problematyki, Ananiasz Zajączkowski, pierwotna religia prototurecka, szamanizm, utrzymywała się nadal obok chrześcijaństwa, islamu i judaizmu⁴. Przynajmniej część Chazarów zachowała, jako tradycję staroturecką, kult boga Tengri-chana, co w opinii wspomnianego badacza musiało im ułatwić recepcję wyznań monote-

istycznych⁵. Istotnie, w napisanym przed końcem IX wieku żywocie świętego Konstantyna (imię zakonnie Cyryl) odnajdujemy dość niejasną, lecz interesującą wzmiankę, którą można interpretować jako potwierdzenie istnienia wśród członków elity politycznej Kaganatu Chazarskiego kultu jedyne- go boga⁶. W innej mojej publikacji przypomniałem dwa passusy zanotowane około roku 903 przez jednego z pisarzy muzułmańskich, Ibn Rosteha⁷.

³ B.N. Zahoder, *Kaspijskij svod svedenij o vostočnoj Evrope. Gorgan i Povolże v IX–X vv.*, Moskwa 1962, s. 147. Patrz również G. Rostkowski, *Konwersja Chazarii na mozaizm na przełomie VIII i IX w.* [w:] *Z dziejów średniowiecznej Europy Środkowowschodniej. Zbiór studiów*, pod redakcją Jana Tyszkiewicza, Warszawa 1998, s. 8 [„Fasciculi Historici Novi”, t. II].

⁴ A. Zajączkowski, *O kulturze chazarskiej i jej spadkobiercach*, „Myśl Karaimska”, seria nowa, t. I, 1945–1946, Wrocław 1946, s. 15. Por. G. Rostkowski, *Konwersja Chazarii na mozaizm...*, s. 8.

⁵ A. Zajączkowski, *O kulturze chazarskiej...*, s. 16. Por. G. Rostkowski, *Konwersja Chazarii na mozaizm...*, s. 8.

⁶ *Apostołowie Słowian. Żywoty Konstantyna i Metodego*, przekład z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, wstęp i objaśnienia T. Lehr-Spławiński, Warszawa 1988, s. 67. Po II wojnie światowej żywot Konstantyna wydano w Polsce kilkakrotnie; istnieją również inne edycje wymienionego źródła. Dodajmy, że także żywot Metodego zawiera wzmiankę o misji Konstantyna w Chazarii – por. *Apostołowie Słowian...*, s. 99.

⁷ Patrz G. Rostkowski, *Konwersja Chazarii na mozaizm...*, s. 8.

Pierwszy z fragmentów zawiera następujące słowa: *Najwyższy ich [Chazarów – przyp. G.R.] władca wyznaje judaizm, podobnie jak Iša* [tytuł swego rodzaju chazarskiego wielkorządcy, w stosunku do którego stosowano w przekazach źródłowych również inne określenia; uzyskał on w Chazarii, w wiekach IX–X, bardzo szeroki zakres realnej władzy u boku panującego kagana – przyp. G.R.] *i ci spośród dowódców i wielmożów, którzy starają mu się przypodobać; reszta z nich wyznaje natomiast religię podobną do religii Turków*⁸. W drugim ustępie wspomniany autor podaje natomiast wiadomość o królu miasta Hajdān, zwanym Adar-Narsi, który, jako wyznawca trzech religii, *w piątek modli się wraz z muzułmanami, w sobotę z Żydami, zaś w niedzielę z chrześcijanami*⁹.

W nauce zwrócono uwagę na fakt, że nawet po konwersji kagana chazarskiego i elity politycznej państwa na judaizm (mozaizm) w Chazarii swobodnie rozprzestrzeniały się dwie inne, wielkie religie monoteistyczne – chrześcijaństwo oraz islam – utrzymywały się również wpływy pogaństwa¹⁰. W IX i X wieku chrześcijaństwo, islam i judaizm istniały i rozwijały się bez większych przeszkód w Kaganacie Chazarskim. A. Zajęczkowski upatrywał w tym świadectwo tolerancji religijnej Chazarów, a nawet – *obojętności religijnej, reprezentowanej przez najwyższe warstwy rządzące, z królem na czele*¹¹. Z wizerunkiem Chazarii, jako krainy tolerancji, [...] w której zgodnie współżyli wyznawcy wielkich religii monoteistycznych, nierzadko skonfliktowani ze sobą w innych częściach świata, polemizował na kartach swojej monografii polski bi-



Moneta chazarska z IX w. z napisem głoszącym „Mojżesz wysłannikiem Boga”, odnaleziona na terenie Szwecji (źródło: Chazarowie, judaizm I geny Polaków albo arcyrubaszny mit – blog Bazyli1969).

zantynolog, Jarosław Dudek, stwierdzając również dalej, co następuje: *Państwo chazarskie nie było mitologiczną krainą tolerancji, lecz realnym bytem politycznym, jednym ze stepowych imperiów Eurazji. To z ich tradycji czerpało swoje religijne wzorce i metody postępowania wobec wyznawców różnych religii, z którymi stykały się państwa położone wzdłuż Jedwabnego Szlaku*¹². Podzielając w zasadzie przytoczony powyżej pogląd J. Dudka, uważamy za właściwe przypomnieć, że istnieją jednak przekazy źródeł historycznych pisanych, świadczące o względnie korzystnej sytuacji wyznawców trzech wielkich religii monoteistycznych na obszarze Kaganatu Chazarskiego. Tak na przykład Al-Mas'ūdī, zmarły około roku 957/958 arabski historyk i geograf, podał znamienne informacje na temat stosunków religijnych w państwie chazarskim: *Panuje prawo u Chazarów, że w kraju ich ma być siedmiu sędziów: dwóch Izmaelitów, dwóch dla Chazarów, sądzących według prawa Tory, dla chrześcijan dwóch, sądzących według swej wiary, a jeden dla Słowian, Rusów i pozostałych narodów, który ich sądzi według prawa mówionego, tj. według uznania*¹³. W nowej stolicy kaganatu, Itilu, mieszkali, jak przekazuje Al-Mas'ūdī, muzułmanie, chrześcijanie, Żydzi i poganie¹⁴.

⁸ T. Lewicki, *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. II, cz. II, współpraca M. Czapkiewicz, A. Kmietowicz, F. Kmietowicz, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 29.

⁹ T. Lewicki, *Źródła arabskie...*, t. II, cz. II, s. 45.

¹⁰ A. Zajęczkowski, *O kulturze chazarskiej...*, s. 25; D.M. Dunlop, *The History of the Jewish Khazars*, New York 1967 [„Schocken Paperbacks on Jewish Life and Thought”; SB 167], s. 115.

¹¹ A. Zajęczkowski, *Ze studiów nad zagadnieniem chazarskim = Études sur le problème des Khazars*, Kraków 1947 [„Prace Komisji Orientalistycznej”/Polska Akademia Umiejętności = Mémoires de la Commission Orientaliste; nr 36], s. 77. Por. G. Rostkowski, *Konwersja Chazarii na mozaizm...*, s. 9. Zaprezentowane w tej części obecnego artykułu wywody opieram na wspomnianej, tej ostatniej publikacji.

¹² J. Dudek, *Chazarowie. Polityka, kultura, religia VII–XI wiek*, wyd. 1. dodr., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017, s. 303.

¹³ Cytat za: S. Gąsiorowski, *Karaimi w Koronie i na Litwie w XV–XVIII wieku*, Kraków-Budapeszt 2008, s. 115. Por. także J. Dudek, *Chazarowie. Polityka, kultura, religia...*, s. 348.

¹⁴ D.M. Dunlop, *The History of the Jewish Khazars...*, s. 89. Patrz również niżej.

3. Początki recepcji islamu nad dolną Wołgą

W ciągu VII i VIII stulecia miała miejsce dynamiczna ekspansja terytorialna Kalifatu Arabskiego. Zwyczajski pochód islamu rozpoczął się już za życia Mahometa (Muhammada) i był kontynuowany w okresie panowania *kalifów sprawiedliwych*: Abu Bakra, Umara, Usmana oraz Alego, następnie w czasie rządów dynastii Umajjadów, a nawet później. Po zawładnięciu Arabią wojska wyznawców islamu podbiły olbrzymie obszary, sięgające do Afryki północnej i Hiszpanii na zachodzie oraz granic Chin i Indii na wschodzie. Jak przypominał Jerzy Hauziński, w połowie wieku VIII, jeszcze przed upadkiem dynastii Umajjadów, rezydującym w Damaszku kalifom podlegał niemal cały Półwysep Iberyjski, wszystkie śródziemnomorskie kraje Afryki, Bliski Wschód, większość ziem Azji Mniejszej, Kaukazu i Azji Środkowej oraz część doliny Indusu na jego lewym i prawym brzegu¹⁵.

Rozważając zagadnienie recepcji i obecności religii Proroka w Chazarii, J. Dudek zwrócił uwagę, że Chazarowie oraz wszyscy koczownicy Wielkiego Stepu, jako wyznawcy tradycyjnych kultów animistyczno-szamanistycznych, nie byli przez świat islamu zaliczani do ludów Księgi (tym ostatnim określeniem obejmowano Żydów, chrześcijan, zaratusztrian). W konsekwencji nomadzi mogli tylko przyjąć islam bądź zginąć¹⁶. W poprzednim artykule wspomnieliśmy, że właśnie z imperium islamu Chazarowie toczyli długotrwałe i uporczywe wojny, trwające od połowy wieku VII do końca VIII, zatrzymując w konsekwencji pochód Arabów na linii Kaukazu¹⁷.

Z braku miejsca musimy pominąć bardziej szczegółowe rozważania, dotyczące wspomnianych konfliktów militarnych. Przedstawimy tu jedynie kilka ogólnych informacji na ten temat. Warto przypomnieć, że początek serii wojen chazarsko-arabskich datuje się jeszcze na okres formowania się fundamentów kaganatu, po roku 630, w latach

wypełnionych między innymi walkami z potomkami Kubrata, panującymi nad Wielką Bułgarią¹⁸. W późniejszym czasie Chazarowie, rozszerzający swoje posiadłości, podjęli rywalizację z potężnym imperium arabskim, a jej przedmiotem stał się Kaukaz. Ahmad Nazmi wysunął przypuszczenie, że *Seria wojen między Arabami a Chazarami była prawdopodobnie motywowana przez próby zdobycia panowania nad głównymi szlakami handlowymi w Europie Wschodniej, jako alternatywa dla tych dróg, które zostały zablokowane przez Bizantyńczyków*¹⁹. Obie strony konfliktu walczyły zażarcie między innymi o kontrolę nad Derbentem, miastem niezwykle ważnym pod względem strategicznym i komunikacyjnym, określanym, nie bez powodu, jako *Brama Bram, Wrota nad wrotami – Bāb al-Abwāb*, a także *Żelazna Brama (Demir Kapi)*. Co istotne, w trakcie zmagania chazarsko-arabskich pozostawali Chazarowie niejednokrotnie w sojuszu z Cesarstwem Bizantyńskim²⁰. Warto zacytować w tym miejscu również następujące stwierdzenie, zaczerpnięte z pracy francuskiego bizantynologa, Jean-Claude'a Cheyнета: *Chazarowie od czasów Herakliusza [cesarza bizantyńskiego w latach 610–641 – przyp. G.R.] stanowili niezmiennie najmocniejszą kartę w talii bizantyńskiej dyplomacji, używaną do wywierania nacisku na Persów, a później na kalifat po północnej stronie Kaukazu, gdyż zawsze kusiło ich bogactwo Mezopotamii*²¹.

Wielką wyprawę przeciwko Kaganatowi Chazarskiemu podjął w roku 737 znakomity arabski wódz, Marwān Ibn Muḥammad, który został w przyszłości (jako Marwān II) ostatnim kalifem z dynastii Umajjadów. Wkroczywszy na ziemie Chazarii, najeźdźcy zdobyli obie wcześniejsze jej stolice, mianowicie Balandżar i Samandar²². Wojska arabskie dotarły prawdopodobnie do rejonu dolnej Wołgi, gdzie rozegrała się bitwa zakończona klęską Chazarów. W tej sytuacji obie strony zawarły pokój, którego jedynym (lub jednym z kilku) warunkiem była de-

¹⁸ J. Dudek, *Chazarowie. Polityka, kultura, religia...*, s. 164.

¹⁹ A. Nazmi, *Commercial Relations between Arabs and Slavs...*, s. 65. Por. tamże, s. 64.

²⁰ J. Haldon, *Wojny Bizancjum. Strategia, taktyka, kampanie*, Poznań 2019, s. 162.

²¹ J.-Cl. Cheynet, *Bizancjum w fazie obronnej. Stabilizacja granic (od VII wieku do połowy wieku IX)* [w:] *Świat Bizancjum*, t. 2. *Cesarstwo Bizantyńskie 641–1204*, praca zbiorowa pod redakcją J.-Cl. Cheyнета, Kraków 2011, s. 21.

²² Szerzej na temat wspomnianych chazarskich metropolii – patrz T. Nagrodzka-Majchrzyk, *Geneza miast u dawnych ludów tureckich (VII–XII w.)*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 126–127.

¹⁵ Z ogromu literatury, dotyczącej ekspansji islamu w omawianej epoce, warto wymienić, na przykład, właśnie publikację J. Hauzińskiego – patrz tenże, *Burzliwe dzieje Kalifatu Bagdadzkiego*, Warszawa-Kraków 1993, s. 13, 15, 23–28.

¹⁶ J. Dudek, *Chazarowie. Polityka, kultura, religia...*, s. 365.

¹⁷ Por. m.in. szerokie rozważania D.M. Dunlopa – tenże, *The History of the Jewish Khazars...*, s. 46–87. Patrz również J. Hauziński, *Burzliwe dzieje Kalifatu Bagdadzkiego...*, s. 74–76; A. Nazmi, *Commercial Relations between Arabs and Slavs (9th–11th centuries)*, Warszawa 1998, s. 64–73 [„Dzieje Orientu”].

klaracja konwersji kagana i jego otoczenia na islam²³. Należy zgodzić się z poglądem J. Dudka, że wspomniana deklaracja, czy też zobowiązanie kagana do przyjęcia religii Proroka [...] *dotyczyło sfery propagandowej, pozostając długo bez trwałych następstw religijnych. Z pewnością odgrywała ważną rolę w propagandzie Umajjadów*²⁴. Z kolei A. Nazmi przywołuje opinię, zgodnie z którą wzmiankowana konwersja władcy Chazarii, o ile rzeczywiście miała miejsce, była jedynie przejawem taktyki politycznej, zmierzającej do zapobieżenia zagarnięciu jego państwa przez muzułmanów²⁵. W literaturze przedmiotu stwierdzono, że dopiero w wieku IX–X uchwytą jest trwała obecność dużych grup wyznawców islamu na ziemiach Kaganatu Chazarskiego i ludów podlegających jego zwierzchnictwu²⁶. Wydaje się zasadny pogląd J. Dudka, według którego lokalizacja, skład i prawdopodobna geneza społeczności muzułmańskich zamieszkujących państwo chazarskie przypuszczalnie nie miały związku z rezultatami pokoju, jaki zawarto w roku 737²⁷. W następstwie wspomnianej kampanii wojennej Marwāna nie doszło do trwałego podporządkowania Chazarii Kalifatowi Arabskiemu²⁸.

W późniejszym okresie, za panowania dynastii Abbasydów, Chazarowie niejednokrotnie atakowali Zakaukazie. Jednakże, w czasie rządów pochodzącego z wymienionego rodu kalifa Al-Mansūra (754–775), doszło, z inicjatywy tego ostatniego, do próby zawarcia sojuszu z groźnym państwem koczowniczym. Oto, na polecenie wspomnianego kalifa, namiestnik Armenii, Jazīd Ibn Usajd as-Sulamī, pojął za żonę córkę kagana chazarskiego. Rychła śmierć jej i syna, będącego owocem omawianego mariażu, stała się dla Chazarów powodem, lub pretekstem, do zerwania pokoju z kalifatem oraz za-

atakowania jego ziem w roku 763²⁹. W nauce uważa się tę wojnę, rozgrywającą się w latach 763–764, za ostatni wielki konflikt chazarsko-arabski. Późniejsze starcia obu stron posiadały jedynie lokalny charakter³⁰.

Jeżeli zaakceptujemy tezę o pojawieniu się i rozwoju społeczności wyznawców islamu w Europie Wschodniej w IX–X stuleciu, powinniśmy odnotować, że w literaturze przedmiotu traktuje się wspomnianą obecność tychże grup muzułmanów nie jako konsekwencję militarnego nacisku Kalifatu Arabskiego lub jego sukcesorów, ale efekt aktywności misyjnej arabskich (muzułmańskich) kupców i dyplomatów, którzy szerzyli religię Proroka, stosując metody pokojowe³¹. W tym kontekście warto przypomnieć cenne uwagi, sformułowane przez Mihaila Illarionoviča Artamonova, zawarte w jego fundamentalnej monografii przedstawiającej historię Chazarów. Jak wskazywał mianowicie wymieniony uczony, fakt, że Arabowie nie zdołali narzucić temu ludowi religii islamu siłą, nie oznaczał, iż inne drogi rozprzestrzeniania wiary muzułmańskiej w kaganacie były zamknięte. *Wojenno-polityczne, a przede wszystkim gospodarcze związki Chazarii z krajami muzułmańskimi nie mogły nie doprowadzić do przenikania islamu do tego kraju, w szczególności do jego stolicy Itilu, dokąd napływali kupcy z różnych ziem.* – podkreślał M.I. Artamonov³². Po ustaniu wojen z Arabami, tam właśnie kierowali się kupcy pochodzący z obszarów islamu, głównie z Azji Środkowej, od dawna związanej stosunkami handlowymi z Przyuralem i Powołżem³³. Wraz z nimi do Kaganatu Chazarskiego napływały rozmaite towary i, co bardzo istotne, docierały wpływy religii Proroka, a także kultury irańsko-muzułmańskiej³⁴.

Jak zauważyła Teresa Nagrodzka-Majchrzyk, podrózniczno-geograficzne piśmiennictwo muzułmań-

²³ O wspomnianej wojnie por. A. Nazmi, *Commercial Relations between Arabs and Slavs...*, s. 66–67. Patrz również J. Hauziński, *Burzliwe dzieje Kalifatu Bagdadzkiego...*, s. 75 (drugi ze wspomnianych badaczy określa wzmiankowaną ekspedycję Marwana jako ostatnie poważniejsze posunięcie militarne kalifów z Damaszku, skierowane przeciwko Chazarom). Por. uwagi M.I. Artamonova, zawarte w klasycznej, wciąż cennej monografii jego autorstwa – tenże, *Istoriâ hazar*, wydanie wtore, Sankt-Peterburg 2001, s. 301–310.

²⁴ J. Dudek, *Chazarowie. Polityka, kultura, religia...*, s. 195. Por. tamże, s. 366.

²⁵ A. Nazmi, *Commercial Relations between Arabs and Slavs...*, s. 67.

²⁶ J. Dudek, *Chazarowie. Polityka, kultura, religia...*, s. 195.

²⁷ Tamże, s. 195.

²⁸ M.I. Artamonov, *Istoriâ hazar...*, s. 310.

²⁹ J. Hauziński, *Burzliwe dzieje Kalifatu Bagdadzkiego...*, s. 75.

³⁰ Patrz J. Dudek, *Chazarowie. Polityka, kultura, religia...*, s. 200.

³¹ J. Dudek, *Chazarowie. Polityka, kultura, religia...*, s. 204. O konwersjach ludów stepowych na chrześcijaństwo oraz islam w okresie od VII do XI w. patrz, między innymi, H. Zaremska, *Chazaria – państwo na pograniczu kultur* [w:] *Granica wschodnia cywilizacji zachodniej w średniowieczu*, redakcja naukowa Z. Dalewski, Warszawa 2014, s. 24–28.

³² M.I. Artamonov, *Istoriâ hazar...*, s. 313. Por. A. Nazmi, *Commercial Relations between Arabs and Slavs...*, s. 72.

³³ Por. B. Gafurov, *Dzieje i kultura ludów Azji Centralnej. Prehistoria, starożytność, średniowiecze*, Warszawa 1978, s. 381.

³⁴ M.I. Artamonov, *Istoriâ hazar...*, s. 313.



Państwo chazarskie na początku X wieku (źródło: „Przegląd Militarny”: kilka mappek Ukrainy).

skie IX–XI wieku często wzmiankowało o *miastach Chazarów*. Wspomniane źródła zawierają wiadomości, między innymi na temat Itilu, ówczesnej stolicy Kaganatu Chazarskiego. Najwięcej przekazów dotyczących omawianego miasta pochodzi z X wieku. Tak na przykład Aḥmad Ibn Faḍlān, urzędnik i dyplomata (który z polecenia kalifa abaszydzkiego Al-Muqtadira odbył w roku 921 misję dyplomatyczną do podległego zwierzchnictwu kagana władcy Bułgarów Nadwółżańskich), pisze o będącym w posiadaniu *króla Chazarów* ogromnym mieście nad rzeką *Atil* (mając na myśli stołeczny Itil położony nad Wołgą), złożonym z dwóch części: w jednej z nich żyli muzułmanie, zaś w drugiej – władca Chazarii i jego otoczenie³⁵. Z kolei, według bardziej szczegółowej relacji geografa Ibn Ḥawqala, stolica Kaganatu Chazarskiego położona była na zachodniej i wschodniej stronie wzmiankowanej rzeki, przy czym zachodnia, nazywana Itil, mająca większą powierzchnię, należała całkowicie do panującego, jego otoczenia i wojska, zaś większość mieszkańców wschodniej części, określanej jako Hazarān, stanowili kupcy i muzułmanie. Przekaz Ibn Ḥawqala zawiera również interesującą informację, że w mieście mieszkali muzułmanie,

³⁵ T. Nagrodzka-Majchrzyk, *Geneza miast u dawnych ludów tureckich...*, s. 128.

których liczba przekraczała ponoć 10 000, a w ich posiadaniu znajdowało się 30 meczetów³⁶.

W omawianym kontekście szczególne znaczenie posiada relacja Al-Mas'ūdiego, dlatego zacytujemy szerszy jej fragment: *Mieszkańcy stolicy – to muzułmanie, chrześcijanie, Żydzi i poganie. [...] Większość w tym mieście stanowią muzułmanie, z których składa się królewskie wojsko. [...] A jeśli rozstrzygają jakąś poważniejszą sprawę, o której nie mają rozstrzygnięcia, spotykają się wówczas z muzułmańskim kadim, on ich rozsądza zgodnie z prawem islamu. [...] W tym kraju [...] przebywa wielu muzułmańskich kupców i rzemieślników, którzy przybyli do państwa chazarskiego króla ze względu na panującą tutaj sprawiedliwość i pokój. Mają swój główny meczet z minaretem, który góruje nad zamkiem króla, oraz inne meczety z medresami, w których ich dzieci są nauczane Koranu*³⁷.

T. Nagrodzka-Majchrzyk wskazała, że w ciągu dwustu lat Itil rozrósł się pod względem swojej powierzchni i liczebności mieszkańców. We wspomnianej stolicy rezydowały organy władzy i najważniejsze instytucje państwowo-administracyjne. Itil stanowił, jak przypominała badaczka, jeden z ważnych ośrodków handlu dalekosiężnego i tranzytu towarów między Europą a Azją Środkową oraz Bliskim Wschodem. Miasto pełniło zatem niezwykle istotną rolę w życiu gospodarczym Europy Południowo-Wschodniej. Wymieniona autorka właśnie, przede wszystkim, uczestnictwem w omawianej ożywionej wymianie handlowej tłumaczy obecność w Itilu tak licznych skupisk cudzoziemców³⁸.

Stopniowe wygaszanie poważniejszych konfliktów Kaganatu Chazarskiego z krajami islamu umożliwiała, w opinii J. Dudka, pokojową ekspansję religii Proroka na północ. Od początku wieku

³⁶ Tamże, s. 128. Por. także A. Nazmi, *Commercial Relations between Arabs and Slavs...*, s. 133–134.

³⁷ Cytat za: J. Dudek, *Chazarowie. Polityka, kultura, religia...*, s. 366–367. Patrz również T. Nagrodzka-Majchrzyk, *Geneza miast u dawnych ludów tureckich...*, s. 128–129; A. Nazmi, *Commercial Relations between Arabs and Slavs...*, s. 133–134.

³⁸ T. Nagrodzka-Majchrzyk, *Geneza miast u dawnych ludów tureckich...*, s. 130–131.

IX islam na ziemiach Europy Wschodniej rozprzestrzenił się głównie dzięki arabskim i perskim kupcom oraz dyplomatom. Czynnikiem, który sprzyjał temu procesowi, był, jak wskazał badacz, wzrost wymiany handlowej między Europą Północną i Wschodnią a światem islamu. Od początku X stulecia w największych miastach państwa chazarskiego: Itilu, Balandżarze i Samandarze, coraz łatwiej było dostrzec liczne społeczności muzułmanów. Do obecnych tam wyznawców islamu należeli kupcy, rzemieślnicy oraz najemnicy pozostający w służbie kaganatu³⁹. O tych ostatnich, Al-lāršiyya, pochodzących z Chorezmu muzułmańskich żołnierzach najemnych w armii chazarskiej, wspomina Al-Mas'ūdī⁴⁰. J. Dudek wskazuje, że wzmiankowany autor zarysował nawet genezę społeczności muzułmańskiej w Chazarii. Muzułmanie chazarscy pochodzili, w świetle relacji Al-Mas'ūdīego, z Chorezmu. Przybyli stamtąd wyznawcy Proroka mieli zaproponować władcy kaganatu swoje usługi jako żołnierze, stając się następnie najważniejszymi oddziałami w armii króla Chazarów. Jeżeli przyjąć wiarygodność omawianego przekazu, muzułmańscy najemnicy cieszyli się w państwie chazarskim wyjątkowymi przywilejami, wśród nich – możliwością zachowania swojej wiary, zezwoleniem na wzniesienie meczetów, a nawet – zarezerwowaniem stanowiska królewskiego wezyra dla wyznawcy islamu⁴¹. W czasach Al-Mas'ūdīego (947–965) stanowisko owo piastował podobno Ahmad Ibn Kūya, który, zdaniem A. Nazmiego, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie był etnicznym Chazarem⁴². Osobnego rozważenia wymagałyby niezmiernie istotne informacje, zawarte we wspomnianym już wcześniej żywocie Konstantyna, dlatego w tym miejscu ograniczymy się do zaznaczenia, że przekaz ten wspomina o obecności w otoczeniu władcy chazarskiego, oprócz Żydów, również wyznającego islam doradcy kagana⁴³. Dodajmy jednak, że sam kagan i generalnie rzecz ujmując elity polityczne państwa, byli, od pewnego czasu, wyznawcami judaizmu (mozaizmu).

³⁹ Patrz J. Dudek, *Chazarowie. Polityka, kultura, religia...*, s. 366.

⁴⁰ A. Nazmi, *Commercial Relations between Arabs and Slavs...*, s. 133.

⁴¹ J. Dudek, *Chazarowie. Polityka, kultura, religia...*, s. 367. Patrz również A. Nazmi, *Commercial Relations between Arabs and Slavs...*, s. 72.

⁴² A. Nazmi, *Commercial Relations between Arabs and Slavs...*, s. 72.

⁴³ Patrz *Apostołowie Słowian...*, s. 71–72.

Można postawić zasadne pytanie, która doktryna islamu dominowała wśród wyznawców religii Proroka w Kaganacie Chazarskim. J. Dudek zasugerował, że w tym kontekście był to sunnizm⁴⁴. Kolejny problem dotyczy ustalenia zakresu postępów misyjnych islamu w Chazarii, między innymi określenia, czy społeczności muzułmańskie pojawiły się i funkcjonowały jedynie w największych miastach kaganatu⁴⁵. W tym przypadku warto wspomnieć między innymi o ustaleniach Valeriâ Flerova, który prowadził badania dotyczące judaizmu, chrześcijaństwa oraz islamu w państwie chazarskim, w świetle źródeł archeologicznych. Mianowicie w ostatniej ćwierci XX wieku na terenach położonych w dorzeczu Dońca, między jego dopływami Oskołem i Derkułem, odkryto datowane na okres chazarski pochówki muzułmańskie. A zatem nad pierwszą z wymienionych rzek pojawiła się izolowana od reszty świata muzułmańskiego duża grupa wyznawców islamu. W opinii V. Flerova, obecność w głębi kaganatu muzułmanów w liczbie kilkuset, może nawet kilku tysięcy (jeżeli uwzględnimy ich rodziny), nie mogła mieć miejsca bez aprobaty władzy centralnej⁴⁶.

Zamykając nasze zwięzłe wywody, podkreślmy, że problematyka początków recepcji islamu nad dolną Wołgą, w okresie istnienia Kaganatu Chazarskiego, daleka jest od całkowitego wyjaśnienia. W zaprezentowanym artykule skupiliśmy uwagę na pojawieniu się, obecności i roli muzułmanów w Chazarii, w stuleciach od VIII do X. Zagadnienie znaczenia islamu w państwie chazarskim, podczas rozgrywających się na jego obszarze dramatycznych wydarzeń drugiej połowy X wieku, wymaga natomiast osobnego rozważenia⁴⁷.

Grzegorz Rostkowski ◀

⁴⁴ J. Dudek, *Chazarowie. Polityka, kultura, religia...*, s. 369.

⁴⁵ Pomijamy tu, z braku miejsca, rozważania na temat konwersji władcy Bułgarów Nadwożańskich (podległego zwierzchnictwu kagana chazarskiego) na islam, wspomnianej przez Ibn Fadlāna (921–922). Patrz E. Tryjarski, *Protobułgarzy* [w:] K. Dąbrowski, T. Nagrodzka-Majchrzyk, E. Tryjarski, *Hunowie europejscy, Protobułgarzy, Chazarowie, Pieczyngowie*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 227–228 [„Kultura Europy Wczesnośredniowiecznej”, redaktor W. Hensel, z. 4].

⁴⁶ Patrz V. Flerov, *Judaizm, hristianstvo, islam v hazarskom kaganate po arheologičeskim danym (kratkij obzor)*, „Prinosi k'm B'lgarskata Arheologija”, t. 8, s. 139–145, szczególnie s. 143–144.

⁴⁷ Por. G. Rostkowski, *Wyprawa Światosława na Chazarię w 965 r. i jej następstwa*, „Przegląd Historyczny”, t. 92 (2001), z. 3, s. 269–283.